

POEZJA **dzisiaj**

**VI Festiwal Poezji Słowiańskiej
w Polsce i w Londynie**

Aleksandar Petrov – gość specjalny

Goście honorowi: poeci z Białorusi

**Nowe antologie poezji:
białoruskiej, polskiej, europejskiej**

Wiersze nadesłane

POEZJA dzisiaj:

Nagroda Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego 2009.

Zachęcamy do prenumeraty. Podajemy adres i warunki:

IBiS – POEZJA dzisiaj,

Urząd Pocztowy Warszawa 80 ul. Dzika 4

Skr. poczt. Nr 23

Numer konta: 88 2490 0005 0000 4500 1106 2129

Warunki prenumeraty: 60 zł rocznie wraz z przesyłką.

Redaktor Naczelny: *Aleksander Nawrocki*

Redaktor numeru: *Barbara Jurkowska*

Projekt okładki: *Barbara Jurkowska, Aneta Nawrocka*

Wydawca: Wydawnictwo Książkowe IBiS

Warszawa 2013

Korespondencję prosimy kierować pod adres:

Urząd Pocztowy Warszawa 80

ul. Dzika 4 Skr. poczt. Nr 23

IBiS – „POEZJA dzisiaj”

Przesyłek poleconych nie odbieramy.

Redakcja zastrzega sobie dokonywanie skrótów w tekstach przeznaczonych do druku.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

Strona internetowa: www.poezja-dzisiaj.eu

Nakład 1000 egz.

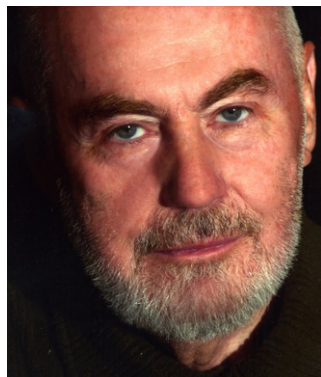
**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

Dofinansowano ze Środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

ALEKSANDER NAWROCKI

Drodzy czytelnicy i miłośnicy poezji

 tym roku obchodzimy VI Festiwal Poezji Słowiańskiej, w podwójnym wydaniu: krajowym oraz londyńskim. Na krajowy zaprosiliśmy dwudziestu pięciu poetów zagranicznych. Spędu twórców nie robimy, bo to by przypominało dawne zloty i zjazdy, na których nie można bliżej się poznać. Gościem specjalnym będzie znakomity poeta, Aleksandar Petrov, mieszkający w Serbii, Paryżu oraz USA. Powitamy go wydaniem tomu jego wierszy. Honorowe miejsce damy poezji białoruskiej i z tej okazji, we współpracy z Centrum Kultury Białoruskiej, wyjdą dwie ważne antologie: poezji białoruskiej w Polsce (26 autorów) oraz poezji polskiej w języku białoruskim (12 współczesnych autorów). Promocja obydwu antologii odbędzie się podczas Festiwalu, następnie na Białorusi. Ich pomysłodawcą był redaktor naczelny *POEZJI dzisiaj*, czyli piszący te słowa, a głównym tłumaczem Mira Łuksza znakomicie poruszająca się w przestrzeni obu języków. Poznajemy się poprzez poezję. Obca niech będzie izolacją i wzajemne podgryzanie się, gdziekolwiek, bo to przecież podłe i świadczy o małości osób to czyniących. Wychodzimy w przestrzeń polską i europejską. Poza Warszawą chęć goszczenia organizatorów i poetów Festiwalu zgłosiły: jak co roku Żyrardowskie Centrum Kultury, Biblioteka Publiczna im. W. Gomułickiego w Ostrołęce, Domy Kultury w Piastowie i Łomiankach, Centrum Promocji Kultury Warszawa Praga Południe oraz po raz pierwszy Biblioteka Publiczna im. W. Gombrowicza w Kielcach razem z Kieleckim Oddziałem ZLP i jego prezesem – Stanisławem Nyczajem, Centrum Kultury i Sztuki w Połańcu przy współpracy poety, Benedykta Koziela i wspomagających go sponsorów, Krakowski Oddział ZLP z jego prezes, Magdaleną Węgrzynowicz-Plichtą, Miejski Dom Kultury w Czechowicach-Dziedzicach na Śląsku – inicjatorami i organizatorami są: Ryszard Grajek – poeta oraz dyrektor Domu Kultury, Bolesław Folek, a także, również na Śląsku, Krakowski Salon Poezji w Bielsku-Białej z dużymi tradycjami organizowania imprez literackich, do którego zaprosiła nas Pani Ewa Kozak. Dziękujemy, przyjedziemy.





About Poetry O Poezji

W maju, podczas pobytu w Londynie, na wniosek Poezji dzisiaj, zrodziła się nowa idea poszerzania naszej poetyckiej działalności: zorganizowania Festiwalu z udziałem twórców festiwalu poezji słowiańskiej: Natalii Charłampiewej z Jakucka, Siergieja Głowiuka z Moskwy, Aleksandra Sokołowskiego z Wilna, Elki Niagołovej z Bułgarii, Liubicy Raichici z Rumunii, Stefana Zajonza z Bonn. Przyjadą nie sami, lecz z grupami poetów reprezentujących swoje kraje. Przybędą też poeci z naszej europejskiej diaspory. Impreza rozpocznie się 22 listopada w Londynie i potrwa trzy dni. Jej głównym organizatorem jest Aleksy Wróbel, poeta, członek Zarządu Związku Polskich Pisarzy na Obczyźnie, a patronem Redakcja Poezji dzisiaj. W środku naszego Pisma załączamy program Festiwalu Festiwalu. Zapraszamy i witamy.

Aleksander Nawrocki

100. NUMER POEZJI *dzisiaj*

12 października 2013r. w Łoży Masońskiej Zamku Królewskiego w Warszawie uroczystość świętowano wydanie 100. numeru „POEZJI dzisiaj” oraz 1. numeru kwartalnika literacko-kulturalnego „LiryDram”.

Na uroczystość przybyło wielu gości: poetów, przyjaciół i czytelników Pisma. Spotkanie prowadził Dariusz Bereski – aktor o wspaniałym głosie, Mistrz Mowy Polskiej A.D. 2012. Odczytane zostały wypowiedzi i gratulacje od poetów, do których rąk dotarła „POEZJA dzisiaj”, m.in. Eugeniusza Jewtuszenki (uznany za najwybitniejszego współczesnego poetę Rosji), Abdela Muaty Hagazy (laureat nagród literackich z Egiptu), Elki Niagołowej (prezes Słowiańskiej Akademii Literatury i Sztuki), Adama Lizakowskiego z USA (nagrodzony Laurem Światowego Dnia Poezji UNESCO). Aleksander Nawrocki, redaktor naczelny przypomniał historię powstania Pisma.

Przybyli goście wyrazili podziw dla działalności Aleksandra Nawrockiego, związanej nie tylko z wydawaniem Pisma, ale także z organizowaniem Światowych Dni Poezji UNESCO (już 13 razy) i Festiwalu Poezji Słowiańskiej (5 razy). Dostarczenie czytelnikowi wiedzy o trwaniu i rozwoju poezji polskiej jest jego wielką zasługą (w XX w., poezja polska stała się bardzo znana, kiedy w stosunkowo krótkim czasie uhonorowano Nagrodą Nobla dwoje poetów z Polski).

A. Nawrocki inicjuje wymianę twórczą między zagranicznymi pismami, wydawnictwami, poetami. Pamięta o tych, którzy przybliżają twórczość poetów polskich w swoich krajach. Na wniosek „POEZJI dzisiaj” nagrody pieniężne i odznaki „Zasłużony dla Kultury Polskiej” otrzymało wielu tłumaczy, m.in. Dimitrina Lau-Bukowska z Bułgarii, Stanisław Szewczenko z Ukrainy, Józef Maruśiak ze Słowacji, Dietrich Scholze-Šolta z Niemiec. Uznanie i nagrody otrzymują również twórcy antologii – np. z USA Danuta Błaszak, a z Rosji Sergey Głowiuk. A. Nawrocki bywa na zagranicznych Festiwalach poezji, ale również sam zachęca do podejmowania takich wyzwań organizatorskich – przykładem mogą być imprezy poetyckie organizowane od kilkunastu lat we Wilnie, od 4 lat w Anglii czy też od 2 lat w Niemczech. Hasła: „Poezja drogą do człowieka”, londyńskie „Poezja ocala” czy ze Światowego Dnia Poezji UNESCO w Bonn EntZeitLicht (ponad-czas-światło), stają się bliskie tworzącym nie tylko poezję. Razem z poetami prezentują swoją twórczość kompozytorzy (np. Józef Skrzek), filmowcy (np. Krzysztof Zanussi), aktorzy (niezapomniany mistrz, Wojciech Siemion, a teraz młodzi aktorzy),

muzycy (np. Władysław Sendecki), plastycy (np. Alexandra Hinz-Władyka), fotograficy, tancerze i inni. Poezja jest wspólną przestrzenią, którą wypełnia SZTUKA.

„POEZJA dzisiaj” przyciąga ludzi w różnym wieku – od tych najmłodszych, laureatów konkursów szkolnych, twórczą młodzież z różnych szkół i uczelni, a także osoby starsze, które po latach wracają do pisania wierszy lub chcą ich słuchać.

Dużą rolę w popularyzacji poetyckiego słowa odgrywają nauczyciele, bibliotekarze, dyrektorzy ośrodków kultury i kustosze muzeów. „POEZJA dzisiaj” pamięta i o nich, a redaktor naczelny, Aleksander Nawrocki składa podziękowania. Wiosną tego roku za wieloletnią współpracę dyplom uznania otrzymała Pani Marzena Kubacz, dyrektor Muzeum Nałkowskich w Wołominie. Podczas jubileuszu serdeczne podziękowania wraz z setnym numerem Pisma otrzymały Panie: Elżbieta Frankiewicz i Agnieszka Proszowska.

Bardzo interesujące wystąpienie miał Jan Zdzisław Brudnicki – wybitny krytyk, który porównał twórców do cegiełek tworzących budowlę, które przetrwają. Wystąpili również m.in. Stefan Jurkowski, Stanisław Grabowski, Jacek Bukowski, Grzegorz Walczak, Paweł Krupka, Stefan Żagiel. Romuald Karaś, pisarz i znakomity dziennikarz przyznał, iż uważał, że po pierwszym numerze Pismo (jak wiele innych) zakończy swój żywot na rynku prasowym – a tu już 100 numer i jakaż imponująca działalność! Pogratulować!

Życzenia dalszego rozwoju złożył Waldemar Michalski z wychodzącego w Lublinie pisma „Akant”.

Niespodzianką była prezentacja wierszy poetów przez piękną rudowłosą Agnieszkę Wielgosz, w towarzystwie kontrabasisty, Konrada Kubickiego.

Razem z 100 numerem „POEZJI dzisiaj” ukazał się pierwszy numer nowego kwartalnika literacko-kulturalnego pt. „LiryDram”. Pismo wymyśliła i przy współpracy przyjaciół zrealizowała Marlena Zynger – jego redaktor naczelna. Słowo wstępne na temat tej publikacji wygłosił Zbigniew Milewski. Na sali byli obecni też autorzy artykułów, m.in. znakomita poetka, Alicja Patey-Grabowska oraz Marta Cywińska i Julia Ziółkowska.

Było miło, serdecznie i panowała wspaniała atmosfera w gościnnych progach Łoży Masońskiej, nad którą pieczę ma Pani kustosz, Iwona Maciszewska.

Staranne wydanie obu Pism zachęca do sięgnięcia po nie i przeczytania, bo przecież piszący tworzą piękny związek z czytającymi.

Maria Ratyńska

O 1. numerze kwartalnika literacko-kulturalnego „LiryDram”

Marlena Zynger, redaktor naczelna „LiryDram” zakreśliła obszary zainteresowań Pisma, do których należą m.in.: poezja, proza, malarstwo, rysunek, grafika, teatr i muzyka, podkreślając wagę wzajemnego przenikania i inspirowania się sztuk oraz istotnego ich wpływu na dialog międzyludzki. „LiryDram” jest interdyscyplinarną próbą spotkań artystów o różnych doświadczeniach, wizjach estetycznych i światopoglądach. W numerze pierwszym o płci poezji opowiedziała Alicja Patey-Grabowska, na spotkanie z I. B. Singerem wybrała się Agata Tuszyńska, odezwę w imieniu impulsjonistów wygłosiła Ewa Zelenay. Marta Cywińska rozwiązała zagadkę nadrealizmu à la polonaise, Miłosz Kamil Manasterski obdarzył poezję zapachem kawy, na wystawę obrazów Marka Rothko zaprosiła nas Magdalena Woźniak, zaś Hanka Wójciak wdała się w serdeczną rozmowę z Jaromirem Nohavicą.

Pismu „LiryDram” gratulujemy dobrego startu i życzymy powodzenia!!!

Wszystkim,
którzy przesłali nam życzenia
z okazji wydania 100. numeru Pisma
serdecznie dziękujemy

– Redakcja *POEZJI dzisiaj*



Aleksander Nawrocki prezentuje 100 numer Pisma.



Aleksander Nawrocki i Stefan Jurkowski od wielu lat współpracujący z redakcją Pisma.



A. Nawrocki i Jacek Bukowski, poeta.



Wystąpienie okolicznościowe krytyka, Jana Z. Brudnickiego.



Spotkanie prowadził Dariusz Bereski.



Adam Siemieńczyk na pamiątkę jubileuszu przyniósł własną grafikę.



Aktorka Agnieszka Wielgosz.



Gratulacje od Waldemara Michalskiego z lubelskiego „Akantu”
i Benedykta Kozieła z Połańca.



A. Nawrocki i animatorki kultury z warszawskich bibliotek:
Elżbieta Frankiewicz i Agnieszka Proszowska.



A. Nawrocki i Pani Danuta Mickiewicz z rodu wieszczka Adama.



Na spotkanie przybyło wielu poetów, m.in. Zbigniew Milewski i Borys Russko (oba w środku, od lewej).



Marlena Zynger zaprezentowała pierwszy numer kwartalnika „LiryDram”.



Agnieszka Wielgosz i Konrad Kubicki zaprezentowali program In-Ty-Mnie, składający się z wierszy różnych poetów wg. scenariusza Marleny Zynger.



Romuald Karaś przypomniał czasy, kiedy ukazał się pierwszy numer „POEZJI dzisiaj”.

Foto Barbara Jurkowska

VI FESTIWAL POEZJI SŁOWIAŃSKIEJ

Miejsca: Warszawa – Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza, ul. Rynek Starego Miasta 20. Klub Księgarza, ul. Rynek Starego Miasta 22. Centrum Kulturalne Białorusi, ul. Królowej Marysienki 66. Rosyjski Ośrodek Nauki i Kultury, ul. Belwederska 25. Centrum Promocji Kultury – Warszawa Praga Południe, ul. Podskarbińska 2. Dom Kultury w Łomiankach. Dom Kultury w Piastowie. Licea: Tadeusza Czackiego, Jarosława Dąbrowskiego, W. St. Reymonta, St. Staszica. S. Żeromskiego.

Poza Warszawą:

Centrum Kultury w Żyrardowie, Miejska Biblioteka Publiczna im. W. Gomułickiego w Ostrołęce. Miejska Biblioteka Publiczna im. W. Gombrowicza w Kielcach, Kielecki Oddział ZLP, Centrum Kultury i Sztuki w Połańcu. Oddział ZLP w Krakowie, Miejski Dom Kultury w Czechowicach-Dziedzicach, Krakowski Salon Poezji w Bielsku-Białej.

Organizatorzy:

Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza – gospodarz imprezy.

Redakcja „POEZJA dzisiaj” – główny organizator.

Klub Księgarza w Warszawie.

Centrum Kulturalne Białorusi w Warszawie.

Instytut Słowacki.

Dom Kultury w Łomiankach.

Centrum Kultury w Żyrardowie.

Miejski Ośrodek Kultury w Piastowie.

Kielecki Oddział Związku Literatów Polskich i Biblioteka Publiczna im. W. Gombrowicza.

Dom Kultury i Sztuki w Połańcu.

Krakowski Oddział ZLP.

Krakowski Salon Poezji w Bielsku Białej.

Miejski Dom Kultury Czechowice-Dziedzice.

Miejska Biblioteka Publiczna im. W. Gomułickiego w Ostrołęce.

Donator – Stowarzyszenie Autorów ZAiKS.

Dorobek dotychczasowych Festiwali, organizowanych przez „POEZJĘ dzisiaj”:

Wydanie tomów wierszy poetów polskich: w Azerbejdżanie, Bułgarii, Macedonii, Rosji, Rydze, Serbii, USA, Francji oraz uhonorowanie 7 tłumaczy literatury polskiej nagrodami pieniężnymi.

Udział poetów, zgrupowanych wokół „POEZJI dzisiaj”, w międzynarodowych festiwalach i spotkaniach poetyckich: Wilno, Ryga, Twer, Moskwa, Jakuck (Syberia), Ukraina, Warna (Bułgaria), Izmir (Turcja), Kair, Macedonia, Serbia, Rumunia, Londyn, Węgry, USA.

Zaprezentowanie Grupy PoEzja Londyn podczas XI i XII Światowego Dnia Poezji oraz IV Festiwalu Poezji Słowiańskiej w Warszawie przez „POEZJĘ dzisiaj”.

Prezentacja poetów wileńskich, członków Republikańskiego Stowarzyszenia Poetów Polskich w Litwie.

Zaproszeni goście zagraniczni, m.in.:

Aleksander Petrov: Serbia-USA, gość specjalny.

Walery Hapiejew – poeta, Białoruś.

Maryja Kobiec – poetka, Białoruś.

Anatol Krejdzicz – poeta, Białoruś.

Anatol Szuszek – poeta, Białoruś.

Olga Aleszka – poetka, Białoruś.

Wiktor Szwed – poeta piszący w języku białoruskim, Białystok.

Mira Łuksza – Białystok, poetka dwujęzyczna, pisze w języku polskim i białoruskim, tłumaczka, pracuje w redakcji NIWA.

Michał Androsiuk – prozaik, poeta, pisze w języku białoruskim i polskim.

Wiktor Stachwiuk – poeta, tłumacz.

Jerzy Chmielewski – redaktor Naczelny Pisma w języku polskim i białoruskim pt. „Czasopis”, poeta, eseista.

Aleksander Barszczewski – profesor, kierownik Katedry Filologii Białoruskiej na Uniwersytecie Warszawskim, poeta, eseista.

Jan Czykwini – poeta, pracownik naukowy, eseista, tłumacz.

Michał Hajduczenia – bard, wokalista.

Julia Gabriela Naliwajko – wokalistka, Białystok.

Ełka Niagołowa – poetka, prezes Słowiańskiej Akademii Literatury i Sztuki, Bułgaria.

Łyczczar Seliaszki – poeta, tłumacz, Bułgaria.

Adam Siemieńczyk – laureat Nagrody XII Światowego Dnia Poezji UNESCO, organizator życia literackiego w Londynie, założyciel grupy PoEzja Londyn, uhonorowany dyplomem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego za promowanie polskiej literatury i sztuki na Wyspach Brytyjskich.

Dominik Witosz – poeta, Londyn.

Aleksander Gricenko – pisarz, organizator życia literackiego, Rosja.

Jelena Korniejewa – poetka, animatorka kultury, Rosja.

Tatiana Michajłowa – poetka, tłumaczka, Rosja.

Albert Tussein – poeta, Rosja.

Alina Wiesennaja – poetka, Rosja.

Ivan Štrpka – poeta, Słowacja.

Iryna Gerus – poetka, wokalistka, Ukraina.

Gizella Csisztay – tłumaczka i popularyzatorka literatury polskiej na Węgrzech.

György Mandics – poeta i prozaik, tłumacz poezji polskiej na język węgierski.

Inga Dream – poetka, Wilno.

Marzena Mackojć – poetka polska z Wilna.

PROGRAM

11. XI. 2013 (poniedziałek)

godz. 18.00 Klub Księgarza – Rynek Starego Miasta 22. Międzynarodowy koncert poetycko-muzyczny przy samowarze. Wokal: Iryna Gerus i Julia Gabriela Naliwajko.

godz. 21.00 Kawiarnia LITERATKA. Spotkanie z Aleksandrem Petrovem (Serbia, Paryż, USA) w ramach programu – Poeci poetom czytają swoje wiersze. Wokal: Julia Gabriela Naliwajko.

12. XI. 2013 (wtorek)

godz. 11.00 Inauguracja imprezy w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza – Rynek Starego Miasta 20. Gospodarz: Dyrektor Muzeum, Jarosław Klejnocki. Powitanie uczestników, wręczenie dyplomów honorowych, koncert poetycko-muzyczny. Wokaliści: Michał Hajduczenia, Julia Gabriela Naliwajko. Prowadzący: Dariusz Bereski – poeta i aktor, Mistrz Mowy Polskiej A.D. 2012 oraz Aleksander Nawrocki – główny organizator.

godz. 15.00 Muzeum Literatury. Prezentacja najnowszych numerów *POEZJI dzisiaj*, spotkanie z wydawcami (Wydawnictwo SIGNO) i redaktorami naczelnymi Pism Literackich, m.in. „LiryDramu” i „Czasopisu”.

godz. 17.00 Muzeum Literatury. Promocja Antologii poetów białoruskich pt. „Wiatr od Niemna” i poetów polskich pt. „Rozmowy z poezją”.

godz. 20.00 Kawiarnia LITERATKA. „Poezja i wino”: czytanie wierszy.
Wokal: Iryna Gerus, Julia Gabriela Naliwajko.

13. XI. 2013 (środa)

Wyjazd poetów do Kielc (Biblioteka Publiczna im. W. Gombrowicza), Połańca (Centrum Kultury i Sztuki) oraz do Krakowa. Imprezy dwudniowe.

14. XI. 2013 (czwartek)

Spotkanie z poezją. Centrum Promocji Kultury – Warszawa Praga-Południe, ul. Podskarbińska 2. Iryna Gerus i Aleksander Nawrocki.

15 – 17. XI. 2013 (piątek)

Spektakle poetyckie w Miejskim Domu Kultury – Czechowice-Dziedzice oraz w Krakowskim Salonie Poezji – Bielsko-Biała.



MUZEUM LITERATURY
im. Adama Mickiewicza



**CENTRUM
KULTURALNE
BIAŁORUSI**



**ROSYJSKI
OŚRODEK
NAUKI I
KULTURY
w Warszawie**



**BULGARSKI
INSTYTUT
KULTURY**



**WOJEWÓDZKA
BIBLIOTEKA
PUBLICZNA
IM. WITOLDA
GOMBROWICZA
W KIELCACH**



**Dom Kultury
W ŁOMIANKACH**



**CENTRUM KULTURY
W ŻYRARDOWIE**



Donator

Stowarzyszenie Autorów ZAiKS



Festiwal Poezji Słowiańskiej – Londyn 2013

21 listopada (czwartek) – przyjazdy gości.

22 listopada (piątek):

10.00 – Sala Szafirowa POSK

Spotkanie uczestników z organizatorami Festiwalu.

12.00 – galeria POSK

Zwiedzanie wystawy fotografii artystycznej i malarstwa,
spotkanie z twórcami wystawy.

14.00 – Ambasada RP

Wizyta delegacji Festiwalu w Ambasadzie RP.

17.00 – Jazz Cafe POSK

Koncert inauguracyjny (poezja, muzyka klasyczna, jazz)

19.00 – Jazz Cafe POSK

Noc poetów i koncert poetycko-muzyczny.



23 listopada (sobota)

10.00 – Szkolny Punkt Konsultacyjny przy Ambasadzie RP.

Spotkanie Poetów z uczniami.

12.00 – Poezja Słowiańskiej Urody – warsztaty wizażu – impreza towarzysząca, organizator: Art.Work training centre.

12.00 – Instytut Polski i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego.
Sesja popularno-naukowa „Poezja w okresie wielkich przemian politycznych, społecznych, obyczajowych”.

17.00 – Instytut Polski i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego.
Koncert Słowiański, poezja naszych gości.

19.00 – Instytut Polski i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego.
Niespodzianka (wieczór poetycko-muzyczny).

24 listopada (niedziela)

10.00 – Jazz Cafe POSK

Poezi poetom czytają swoje wiersze – warsztaty poetyckie.

12.00 – 16.00

Zwiedzanie Londynu.

15.00 – Jazz Cafe POSK

Koncert dla publiczności (powtórzenie koncertu inauguracyjnego).

17.00 – Jazz Cafe POSK

Wieczór literacki Ewy Lewandowskiej-Tarasiuk, impreza towarzysząca.

17.00 – The Bedford Pub – Balham.

Wieczór poetów i malarzy.

19.00 – The Bedford Pub – Balham.

Koncert Gosi Narewskiej.

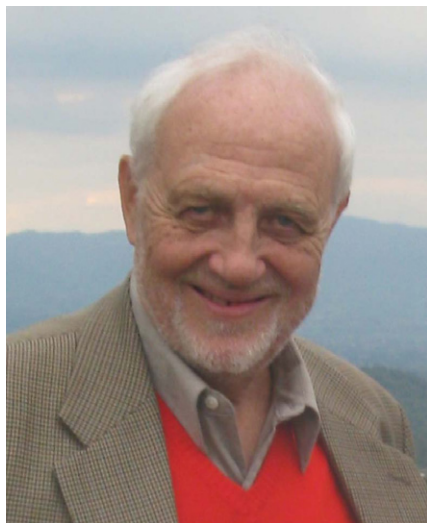
Zakończenie Festiwalu.

25 listopada (poniedziałek) Wyjazdy gości.

Gość specjalny

ALEKSANDAR PETROV

Serbia



Aleksandar Petrov urodził się w 1938 roku w Nišu. Studiował w Belgradzie. Tytuł doktora uzyskał na Uniwersytecie w Zagrzebiu, gdzie obronił pracę poświęconą poezji Miloša Crnjanskiego. Brał udział w pracach i projektach naukowych, którym także przewodniczył w Instytucie Literatury w Belgradzie. Był redaktorem wielu czasopism naukowych i literackich, obecnie zaś jest redaktorem najstarszej serbskiej gazety emigracyjnej. Wykładał na ponad dziesięciu uniwersytetach na wszystkich pięciu kontynentach. Obecnie mieszka w Belgradzie i Pittsburgu. Jest autorem tekstów poetyckich, powieści, esejów, studiów i krytyki literackiej oraz kilkudziesięciu antologii poezji, między innymi dwutomowej i dwujęzycznej „Antologii poezji rosyjskiej XVII–XX wieku”. Oprócz trzech powieści oraz dużej liczby zbiorów esejów, studiów oraz krytyki w języku serbskim i językach obcych, opublikował siedem tomików poetyckich. Jego wiersze przetłumaczone zostały na ponad trzydzieści języków i opublikowane m.in. w Ameryce, Wielkiej Brytanii, Szwecji, Hiszpanii, Polsce, Rumunii, Francji, Izraelu, Chinach, Tajwanie, Hong Kongu i Japonii. Jest także laureatem wielu literackich nagród w Serbii i poza jej granicami.

Belgrad. Kwiecień. XX wiek

Są książki, które nie istnieją od tego piątku.
Ani od tej soboty.
Są książki z żelaza.
Prześlągnięte stęchlizną.
Są książki z odciskami zębów.
Książki – blizny.
Książki – kikuty.
Są książki pogrzebane.
Dawno wykopana ziemia.
Wyrównana. Udeptana.
Krzyż. W czyjejś głowie.
Pomiędzy dłońmi.
I książki spalone istnieją.
Popiół w obłokach.
Żar w ustach.

Warszawa. Jerozolima

Dwóch braci. Jedna siostra.
Urodzeni w tym samym
dwudziestym wieku.
Brat urodzony w Rosji.
Brat urodzony w Niemczech.
Siostra w Polsce.
Wszyscy troje urodzeni w tym samym pokoju.
Brat nie Rosjanin
ma syna Francuza.
Brat nie Niemiec
ma syna, który nie jest Francuzem.
Ani Polakiem. Ani Rosjaninem.
Syn jest własnym przodkiem.
Siostra synów nie ma.

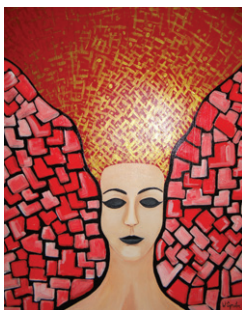
Ona jest wieczną panienką,
Przezroczysta niczym powietrze.
Lekka jak popiół.

Siedem stron świata

Nad brzegiem Dunaju
stoją stare kamienne budowle,
wzniesione jeszcze w średniowieczu.
Z ich ślepych okien,
jedyni mieszkańcy,
nocne ptaki,
obserwują,

nawet gdy śpią,
wszystkie siedem stron świata.
Ktoś, niesiony rzeką,
mógłby pomyśleć –
siedem uśpionych,
siedem ślepych
stron świata.

ALEKSANDAR PETROV



*Aleksandria
z Itaką w pamięci*



Wydawnictwo Książkowe IBiS

Zamieszczone wiersze pochodzą z wydanego przez Wydawnictwo Książkowe IBiS tomiku Aleksandra Petrova pt. „Aleksandria z Itaką w pamięci” i zostały przetłumaczone w Katedrze Slawistyki Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Opolskiego w Opolu przez zespół pod kierunkiem dr Dragany Ratković.

POEZJA BIAŁORUSKA

WALERY HAPIEJU

* * *

Nam powtarzano, jak zakłęcie, poety słowa:
Słyszeliście – na Białorusi mieszka Bóg!
W spadku z nas każdy dostał jego mowę,
Z którą lżej życie każdy z nas przeżywać mógł.

„Cierp!” My cierpimy. „Policzek podstaw swój!”
Co tam policzek! Głowę pochylimy w dół.
Jak niewolnicy. Aż do mogiły skraju znój,
Za szczęście – aby tylko cicho było tu.

I Chrystus z nami jest. To nasz Bóg.
Nauczyć nas pokory wszystkich mógł.
I z klęczek ciebie proszę – idź!

Widzisz: jesteśmy już niewolnikami.
(Mielśmy dziećmi być twoimi raniej).
Idź! I daj nam szansę ludźmi być!

Tłumaczyła Mira Łuksza

MARYJA KOBIEC

Padał deszcz, w parasol mocno bił

Padał deszcz, w parasol mocno bił,
a wiatr go ugiął wpół,
I mnie wybijał z sił,
I razem z nim spadałam w dół..

Odszedłeś. Ja nie wierzę... Sen.
To sen, i szybko ocknę się.
Odszedłeś. I w sercu nie ma mnie.
Świat się przewrócił do góry dnem.

Jak ostrze strzały wbija się
Słowo – przynosi oniemiały dzień.
Odszedłeś. Ja nie wierzę. Sen.

Tłumaczyła Mira Łuksza

ANATOL KREJDZICZ

Zawiersza

Wioska moja Zawiersza
Stogi po całej Strudze się wierszą.
Z podwórka twego krok mój pierwszy.
Do wątych twych olszyn
Sercem przyrośłem, Zawierszo.



Pieśni moja, Zawierszo.
O świecie jak sercu – słońce.
Z nieba czyściej i wyżej,
Pieszczotą płoną okienka,
Gdzież indziej, niż w mojej Zawierszy.

Jestem ścieżką twą, Zawierszo;
Chmurką nad rodzinną chatą,
Co z ciepłego komina wyszła.
Do skonu jam twój rataj
I ziarno twoje, Zawierszo.

* * *

I pieśń się oberwała,
I zastygł gwar dnia.
Huśtałaś się, kąpała
Na falach wiatru jak ja.

Szeptalaś, nieukojona,
Przez słoneczne zwoje:
„Ogrzej mnie pieszczotą,
Młodzieńczością swoją”.

Oj, co się stało ze mną,
Żem pomylił nad wodą
Brzózkę wstydliwą
Z panienką młodą.

Torba poety

Mikoła Kupreju idzie.
W torbie gruszki-gniłuszki.
Niedopita flaszką „ruskiej” ...
Doszedł pod kalinę,
Flaszkę z torby rozwinął,
Wypił ze smakiem z gwinta,
Dziąsłami gruszkę zmiął...
Zdjął z serca ból,
Ostrożnie włożył do torby.
...Ludzie idą i idą:
– Pomóc panu?
Stękają.
A torba z miejsca ani rusz.
Nie mogą podnieść tej torby.
– Co w niej jest? – pytają się.
– Ból – bezżębnie uśmiecha się Mikoła.
Wstał.
Jedną ręką podniósł torbę,
Drugą oparł na kuli,
Poszedł,
Drobiać chorymi nogami.
Poszedł do puszczy,
Do swoich wilków,
Co umieją płakać po ludzku;
Do swojej kobiety,
Co sypie kurom proso z podółka,
Obnażając białe nogi;
Do swego Boga,
Co uśmiecha się gorzko,
Patrząc na ludzi,
I modli się do poety;
Do swojej Białorusi,
Co ratuje siebie świętym duchem.

Tłumaczyła Mira Łuksza



ANATOL SZUSZKO

Kamienie

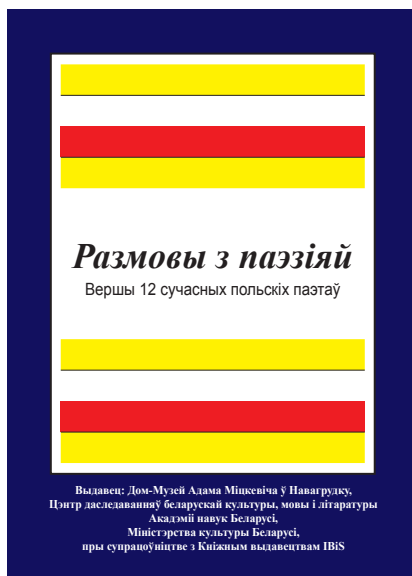
Niczym duchy pradziadów nade mną,
Z głuchym żalem i bólem ich niemym
Z ich tęsknotą i wiedzą tajemną,
Leżycie milcząc na ziemi.

O, kamienie, żarna nieme,
Mchem obrosłe wiecznej ciszy.
Przodków duch czy te kamienie
Niepokorny czujnie słyszą?

Czy gorącą koń podkową,
Kastusia Kalinowskiego,
Z was wykrzesze krasne słowo,
Czy spokojnie śpicie z głębą?

O, kamienie! Jakiejż trzeba
Siły, co was zbudzić może?
Jak pogasłe światła nieba,
Nie błysniecie w jasnej zorzy?

Tłumaczyła Mira Łuksza



Wydanie „Antologii poezji białoruskiej” w Polsce oraz wierszy „12 współczesnych poetów polskich” w Białorusi jest inicjatywą Aleksandra Nawrockiego, redaktora naczelnego „POEZJI dzisiaj” przy współpracy Centrum Kulturalnego Białorusi w Warszawie. Poniżej prezentujemy wybór wierszy z „Antologii poezji białoruskiej”.

JANKA KUPAŁA (1882 – 1942)

Po prostu

Prostą ze światem gadamy mową,
Śpiewamy smutnie, my, ludzie prości,
Śnimy z zadartą ku gwiazdom głową
Sen o wolności!





Prosta pradziadów naszych nauka,
Obcy ją zbruka, lecz nie pogrzebie:
Idzie się naprzód, drogi nie szuka –
Prosto przed siebie!

Sprytne wymyśla świat wynalazki –
Kule i stryczki władzy i chwały.
W głowie nam takie postępu blaski
Nie zaświtały.

Żyliśmy prosto, żyjemy ładnie –
Wczoraj cherlaki, dziś głodomory.
Kraść nie pójdziemy, choć kto żyw kradnie
Z naszej komory.

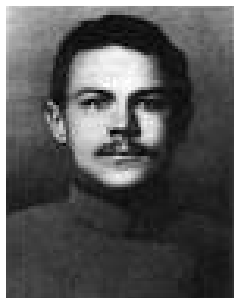
Wiatr do snu wyje, noc ciemna w duszy,
Świat od powicia krzywdą nas poi,
A nas, prostaków, nic stąd nie ruszy,
Bośmy tu swoi.

Oby po prostu lepiej się działo,
Obyśmy żniwo zwozili do dom,
A dorównamy sławą i chwałą
Innym narodom.

Nie ma co kręcić, nie ma co kwękać,
Prośba jest prosta: już wy nas stale
Przestańcie tylko dręczyć i nękać,
Lachy, Moskale!

Thumaczył Adam Pomorski

ALEŚ HARUN
(Aleksander Pruszyński) – (1887 – 1920)



* * *

W czwartą rocznicę tygodnika „Nasza Niwa”

Miły bracie mój, Białorusinie,
Niech nie mierzi cię mowa twa prosta,
Nie wyrzekłeś się jej w złej godzinie,
Nadal wierny sam sobie pozostań.

Wszak od dziadów-pradziadów, mój bracie,
Nam jedyny ten skarb się zachował –
We włościańskiej zagrodzie i chacie
Tylko tego nam nikt nie zrabował.

W dawnych czasach – nie ciurą, poddanym,
Białorusin był sam gospodarzem,
Od Litwinów i Lachów uznanym,
I hen w świecie, przychylnym czy wrażym.

Ale minął ów czas – i niedola
Na nasz lud się zvaliła jak skała:
Rozproszona w popiołach wśród pola
Białoruska swoboda i chwala.

Nie zrzucając swej zgrzebnej sukmany,
Tyś jak wół się po brudzie uchodził,
Ale w domu twym – głód nieustanny,
Ale spłacheć twej doli – nie rodził.



Czemuż to? Alboś chory, bezradny,
Zły gospodarz czy pijak-niecznota?
Chyba nie! Tyś gospodarz przykładowy,
W rękach ci się paliła robota.

Ale synów ci też odbierano
Tak jak wszystkim – i razem ze wszystkim,
I pracować im już nie dawano
Na poletku ojcowskim, ojczystym.

Pełno tu, by się rządzić, rozbijać,
Nieproszonych zjeżdżało się gości,
By obdzierać, objadać, opijać,
Szpik ostatni wysysać z twych kości.

I ty z matni nie wyszedłbyś żywy,
Gdyby nie święta mowa Bajana.
Któż oszczędził ją tak, litościwy?
Jak się stało, że wciąż nie zabrana?

Bo w co wpatrzył się wzrok przeniewierców
Ziemię, lasy, kilimy – zabrali.
Wszystko wzięli. Lecz mowę swą w sercu,
Myśmy w sercu głęboko chowali.

Przeto szanuj ją, Białorusinie,
Nie masz nad nią w tym życiu osłody,
Ty nie zginiesz, gdy ona nie zginie,
Uszanują nas bracia-narody.

1910

Tłumaczył Wiktor Woroszyński

UŁADZIMIR ŻYŁKA (1912 – 1933)

Wiersz pożegnalny

*Feliksowi Kupcewiczowi,
sercu rozdartemu bólem po Ojczyźnie,
poświęcam*



O, mój Kraju – ten krzyż nad rozdrożem
I rozłogi rozdarte boleśnie!...
Ból szarpiący przeszywa jak nożem:
Już nie dane mi słyszeć twych pieśni.

O, mój Kraju, jaśniałeś zaraniem,
Zanim przyszło do strat i do rozstań –
Byłeś dziecku najpierwszym kochaniem,
Dziś ostatnią miłością pozostań.

Już myślałem, że znikną wyboje
I nikt w biegu nie wstrzyma nas nigdy,
Nurt wezbrany wiosennych rzek twoje
Dawne rany uleczy i krzywdy.

Ale nie... Chmurną naród mój twarzą
Daje znać o niedobrej żałobie.
Jak zbrodniarza przybłądę pod strażą
Poprowadzą, bym tęsknił po tobie.

Nie zapytam, dlaczego i za co
Z ojcowizny wydarli mnie siłą,
Czemu młodość i radość zapłacą
Za tę miłość, za wszystko, co było.

Co tu począć, już takie to serce,
Które włóczyńią zawieja przebodła,

Bym nie zmienił się dziś w przeniewiercę,
Żeby miłość w ciemnościach mnie wiodła,

Żeby trwała od dziś nierozdzielnie
Jedność Kraju mojego i ducha,
Wierne serce, tyś sobie rzetelnie
Zasłużyło tortury łańcucha!

O, mój Kraju, zły cień nie przesłania
Ani wiatr twą odrąbi jutrzeńkę.
Odnajdź ten smutny wiersz pożegnania
W dobrej chwili, w dni jasne i piękne!

Żegnaj w wiekach, niech oczy olśniewa
Blask urody w rozkwicie, mój złoty!
Jak liść – o mnie powiedzą – co z drzewa
Opadł, schnął na obczyźnie z tęsknoty.

1932

Tłumaczył Adam Pomorski

MAKSIM TANK (1912 – 1995)

* * *

Po tych poematach i wierszach,
Najmądrzejszych i najmodniejszych,
Po tych wielu słowach o niczym,
Które huczą w każdej dzwonnicy,
Po tych zapleśniałych cytatach
I po zapyziałych traktatach –
Jak przyjemnie na białym śniegu
Wiersz odczytać złożony w biegu,



Wypisany łapką szaraka,
Lisa,
kuny,
zwykłego psiaka,
Ogłoszony na wszystkie strony
Pazurami zwyczajnej wrony.

1963

Tłumaczył Wiktor Woroszyński

PIMIEN PANCZANKA (1917 – 1995)

Konie

Patrzyliśmy, równie zdumieni jak szkopy:
To mogło się przyśnie, ale wkoło okopy,
A nie wonne siano.

Jak gdyby w gonitwie, spod lasu na błonie
Trzy konie wybiegły, bez jeźdźców trzy konie,
A było pod wieczór.

Czy kule za ostro świszczały nad borem,
Czy może z mokradeł woń traw przed wieczorem
Znęciła te konie?

Na przedzie szedł biały. Był jakby ze śniegu.
A za nim biegł kary. Zrównały się w biegu.
A trzeci – bułany.

I grzywy się w locie jak dym rozwiewały.
Szły w trawach i w kwiatkach. Umilkły wystrzały.
Zrobiło się cicho.





I głucho jak w bęben waliły kopyta.
I słońca eksplozja rozbłyskami odbita
W dwunastu podkowach.

Aż nagle olbrzymie i czarne jak drzewa
Śmiercionośne wybuchy z prawa, i z lewa –
Niemieckie dowcipy!

A konie, jak ślepe, zadarły głowę
I poszły na śmierć, na pole minowe.
Zacisnęliśmy broń.

Już nie ma karego i biały w agonii,
I piach ciężki opadł na grzywy tych koni,
I popiół gorący.

Nie sen, ani do snu bajeczka dziecięca:
Zaczęliśmy bić z automatów do Niemca,
Aż noc wreszcie przyszła.

I tylko wciąż biegał ten trzeci, bułany,
I rżąc przeraźliwie, obnosił swe rany
Wśród kul i oparów.

1943

Mowa ojczysta

Ponoć język mój dogorywa.
Kryska, zniknąć niebawem może.
Dla mnie mowa zaś wiecznie żywa,
Tak jak rosa, jak łza, jak zorze.
To jaskółek szczebiot od rana,
Sygnaturki źródełek poleskich,

Cząbry, barwy zjawisk niebieskich,
Błyskawice, klekot bociana.
Ktoś orzeknie: „Nam jej nie trzeba!”
I porzuci naród swą mowę.
Prośbę wnoszę do słońca i nieba:
Mnie nie trzeba sławy i chleba -
Zawsze bieda spadnie na głowę,
Lecz zostawcie mi nazwy miesięcy.
Nazw rodowych wczesna nauka -
O nich już od pory dziecięcej
I bór szumi, i żuraw kruka:
Studzień – z baśnią śnieżnych obłoków,
Luty – hojnie rozdaje mrozy,
Sakawik – ze smoktaniem soków
Niezrównanej co wiosna brzozy,
Krasawik – pora ulew i grzmotów,
Trawień – siewów, pierwszego kochania,
Czerwień – czernic, jagodobrania,
Lipień – miodów,
Żniwień – omłotów,
Wierasień – to jabłeczny wrzesień,
Kastrycznik czysty,
Jak kryniczna przejrzysty woda,
Listopad – leci liście, złota jesień,
Śnieżań – pierwszy śnieg, zima młoda...
Czy to śpiew, czy płacz pogrzebowy?
Jesień. W mroku na dworze stoję...
Nie odbierajcie mowy,
Pozostawcie mi życie moje.

1964

Tłumaczył Adam Pomorski



ALEH ŁOJKA (1931 – 2008)

* * *

Zawsze tylko tajemnicą
Byłaś dla mnie, dalej jesteś.
Jakieś jasności krynicą,
Przed czym tyłkom gościem.

Piękną gwiazdą z wysokości
W lat siedemnaście zeszłaś do mnie.
Wziąć za rączkę bał się ktoś,
Poprowadził do bramy domu.

Dalej tajemnicą jesteś!
Ale może szczęście z gestem:
By nie napić się z krynicy,
Wiecznym gościem
przed nią jestem.

1965

Ballada Białej Rusi

Pływały białe tumany,
Mgły wieczne, mgły niewinne
Nad naroczańskimi brzegami,
Znad Niemna, Dniepra i Dwiny.

Do słońca wapnem błyskały się
Sklepienia murów nie wiek.
W dźwięcznych wiadrach pieniły się
Wiry mlecznych rzek.

Płótno do płótna, bez końca
Wiosną na łąkach słały się
Lny, oślepiając słońce,
Bielą lśniły, bieleły się.

Białych brzoź Białe Wieże
Na marcowych polach wieczna
Opasywała, w szadzi się jeżąc,
Droga Mleczna.

Lecz nie zdążyły śnieżynki
Dłoń orosić moc,
Kwiat czeremchy jak rosinki
Zbijał łosia róg.

Nie zdążyły czeremszyny
Na dół osypać kwiat,
Wnuczki czerwca, gryki syny
Zapachniły cały świat.

Z wyraju leciały ptaszeczki:
Zrzuć tu pióreczko nam!
I na białe podusieczki
Córkom wiano dam!

Miła, luba i kochana
Ziemia obiecana,
Biała – znaczy wyzwolona,
Niezawojowana.

Wieczna przed nieproszonymi,
Nieznanymi gośćmi –
Nad kurhanami, nad niemymi,
Nad białymi co w nich kośćmi,

Pod słońcem, co jak dobry Jaryła,
Od wieków świeci uroczyście,
Pod parą boćków białoskrzydłą,
Co krążą u góry na szczęście.

Tłumaczyła Mira Łuksza

JAUHINIJA JANISZCZYK (1948 – 1988)



Przy łóżku chorej matki

Leżysz nie na łóżku,
a na polu żyta.

Mamo!

Tak mnie twoje ręce nigdy nie bolały.
Pościelone w pokoju nie chodniki –
a samotne ścieżki-drogi.

Mamo!

Tak nigdy twoje nie bolały mnie nogi.

Przyszałam, jak zawsze, by ogrzać się twoją ciszą.

Mamo!

Tak nigdy twoje nie ściszało mi się serce.

I różowi się dzień.

I żyto już czeka za chatą,

A ileś ty żyt wyęłaś za lata!

Leżysz na łóżku,

A jakby na polu słonecznym.

Mamo!

Tak nigdy twój nie bolał mnie los.

Leżysz na łóżku.

I ucichła za chatą dąbrowa.

Mamo!

Tak nigdy, jak dziś,

Twoje

Nie bolały mnie słowa.

Thumaczyła Mira Łuksza

RAISA BARAWIKOWA

* * *

Przy krynicy żwawej więdnę niczym siano
na szczęście wieniec upuszczony.
Tu kiedyś polowali Słowianie
na cudze długonogie żony.

Powtarza się tak wiele w świecie,
na polanie od ognia żar rozbłyska,
i zbłąkany w witkach miesiąc świeci,
i jak ostrze ogniste ognisko.

W twoim modrookim obliczu
odnajdę rysy słowiańskie,
stań się dzisiaj mym polowniczym;
w dłonie sama zalecę pańskie.

I radością jak bąk rozchmielony,
omijając drzewa i pnie,
przyłgniesz do mych warg rozpalonych
i rzucisz na trawy mnie.

Krzyknij na mnie gorąco, co siły,
rwąc suknię z ramion omdłałych,
by wyrwało się ze mnie „Mój miły!”
I niebo nade mną zadrżało.

I nad samym urwiskiem polanki,
po kolana w mietlicach i smółkach,
bym poddała się roli branki
w brwi trzepoczących jaskółkach.

Tłumaczyła Mira Łuksza

JAN CZYKWIN

Fenomen dnia

Dzień się starzeje... niby brulion gorze
I w proch się spopiela fenomen dnia.
A popiół – co nam przynieść może?

Dzień się starzeje i wszystko z nim się zmienia:
Studnia i wiadro, i woda studzienna,
Dróżka do domu, ścieżka do strumienia;

Ojcowska głowa starsza i usta matki więdną
Tak, jak dziewczęce piersi i jak ogrodów piękno,
Starzeje się nam jadło i nic przędziwa cienka;

Ulica się starzeje, sąsiedzi, złość i donos,
Każdy spośród ministrów i biurokratów grono,
Idole na portretach – za życia i po zgonie;

Idee postarzały, i radość, i ból duszy,
I postarzała troszkę ogromna pustka ciszy,
I całkiem się zestarzał hymniczny ton klawiszy.

Dzień się starzeje... Z nim – starość snu i ducha,
Światło ucichło, muzyki muszej słucha,
Starzeje się słońce, dogasa ognia smuga.

Ja, w dziuplę zagnany, w ciemności niby sowa,
To prawdę, to znów fałsz mackami anten łowię
Czując, jak z drobin szklistych odrasta dnia fenomen.

Thumaczyła Elżbieta Feliksiak

MIRA ŁUKSZA



Wiera

Odlewa się słowo w ołowiu, nawet to lekkie jak motyl.
Rybką się w dłoni układa, stygnie, lecz dalej parzy.
Wiera z rodu Sochorów schyla swe rude loki,
Łomocze i śpiewa poezję jej stary wielki linotyp.
Wiera Popowa, drukarka, cicha, z rodu drukarzy.
Wielkie hale drukarni, pachnące farbą, żelazem,
W wielkie kwiaty ozdobi, co piąć się będą po szybach;
Mając ją tamtą w pamięci, wiotką, szesnastoletnią,
Liście upuszczą rośliny, ściany pochylą się razem,
Czasem, gdy noc już zapada, stuka linotyp na niby,
Jakby „Niwę” drukował; słowo się w ołów nie zetnie.
Nosi Wiera po mieście uśmiech swój piegowaty,
Pies obok kroczy stareńki, też chory i niespokojny.
W śmieciach murszeją gazety, na słupach blakną plakaty.
Wiera się chwytą za serce: „Byle nie było wojny!”

ALEŚ RAZANAU

Z wersetów

Lato

Ogrody pochyliły się ku rzece.
Dojrzewają sady.
Przestrzeń otwarła się i poi pełnią rumianki i mleczce.
Nad białym pałacem powoli gromadzą się obłoki.
Ścieżka ściele się aż do wysepki otulonej drzewami i do ciszy zanurzonej
w porządku.
Strach na wróble – portki, koszula i kapelusz – niepewnie pyta niemego nieba,
po co jest człowiekiem.

Muzyka

W salonie brzmi muzyka: głośna, zgietkliwa, wyzywająca, płaska.
Panuje tu niepodzielnie i nie pozwala narodzić się myśli i wypowiedzieć słowu.
Ale nikt jawnie nie ośmiela się jej nie zechcieć, ściszyć lub zmusić
do zamknięcia.
Gościom wydaje się, że podoba się gospodarzom; gospodarzom wydaje się,
że sprawia przyjemność gościom.

Krzywa wieża

Nie dostrzegają dni ani godzin, ale dostrzegają lata i stulecia: wieża na placu
Ludnym powoli i nieubłaganie pochyla się wierchołkiem ku ziemi.
Widocznie gdy ją budowano, razem z kamieniami wmontowano w nią wadę
i ta wada, niczym sprężyna, teraz się właśnie rozpręża.
W mieście z godnością wznoszą się inne wieże, ale nas nie interesują rzeczy
poprawne: pojedynczo i gromadnie przychodzimy popatrzeć na krzywą wieżę,
bo najważniejsze, co tu jest
to ona.

Gnój

Kiedys pewien nowicjusz, nie pytając nikogo o zgodę, wyszedł za ogrodzenie monasteru i zamieszkał w gnoju.

Przekonywano go, żeby wrócił, ale on trwał przy swoim: „Tu jest jądro świata i moje miejsce jest tutaj”.

Ten gnój dał podwójną korzyść: wyrósł na nim prawdziwy mnich, a potem, kiedy gnój rozrzucono po polu, wyrosły na nim ziemniaki, które wszyscy chwalili.

Śmierć poety

Przystojny, rośli, stateczny, wchodzi na scenę jak na arenę walki i ludzie zamierają w oczekiwaniu: zaraz wypowie słowa, które sprawią, że będą się zachwycać, wzruszać, cieszyć, żywić nadzieję, cierpieć, ginać, zmartwychwstawać.

Otwiera usta i przez moment, jakby wsłuchiwał się w coś, co prawdopodobnie słyszy tylko on jeden, waha się –

i nagle całym ciężarem osuwa się na kolana, a z jego ust gwałtownym strumieniem chlusta krew.

Jakby nie wierzył, że jemu może przydarzyć się coś takiego i chciał to zanegować, zatrzymać, odepchnąć, próbuje się podnieść, ale ulegając większej sile, znowu pada.

– O nie!... – krzyczy, krztusząc się krwią i po rozpaczliwym, strasznym, bezrozumnym wysiłku wstaje i stoi –

i nie istnieje już czas, nie istnieją obecni, a jest tylko to wyzwanie i ta odpowiedź.

Potem, jak po zrobieniu czegoś, co musiało być zrobione, zmęczony ponad wszelką miarę, zachwieje się i znowu upadnie, a jego ciało długo będą szarpać drgawki i skurcze,

a ludzie nie odważą się swoją zbyteczną pomocą zakłócić śmierci poety.

Ślepy malarz

Trzymając się płotów, potykając o kamienie, zapadając w świeżo wykopane groby przyjaciół, idzie do tamtego dawnego, dalekiego, wiosennego ogrodu, który niegdyś kwitł od ziemi do nieba i wtajemniczał go w nieśmiertelność, a w którym, jak mu się wydaje, czegoś zapomniał.



Z jego malowania powstawały obrazy, które miały swój rozmiar, popyt i cenę, on sam jednak nie malował obrazów, ale to, co zwracało uwagę i przemawiało do niego, a czego nie mógł do końca zobaczyć i zrozumieć.

Biel wabiła i biegła w świat, czerń w milczeniu modliła się pod ścianą, czerwień wdzieriała się w czyny, żółć zbierała żniwo zjawiska, zielen słuchała bajek, błękit obiecywał, a kolor ciemnoniebieski sprawdzał sny.

A chociaż już nigdy potem nie był w ogrodzie, ogród zawsze stał dyskretnie za jego oczami, jak gdyby on sam był tylko narzędziem jak pędzel albo farby, a w istocie obrazy malował ogród.

Idzie przez to, co się ziściło, ślepotą odnajduje drogę, która się skończyła, a gdy dojdzie – stanie wśród drzew i drzewa otoczą go jak przyjaciele, i czyjeś pomocne ręce będą wkładać w jego ręce dojrzałe, pachnące, hojne dary – owoce.

Tłumaczył Jan Maksymiuk

WASIL ZUJONAK

* * *

Jak od losu, nie uciekniesz od chat,
Okna na krzyż zabite, opłotki
Połamane, a zdziczała nocą idzie pod wiatr
Do wystygłego pieca kotka.

Choć za drzwiami pająk tak drwi
Z much i plecie przebiegłe sieci,
Już rdzewieją klamki u drzwi
Bez rączek ciepłutkich dzieci.

Choć jak Adam do miast stępem
Gnamy z bud jak do raju z zacięciem,
Tak biegniemy – owoce postępu
Na obniżkach strząsamy z chęcią,

Tłumaczyła Mira Łuksza

WIKTOR ŻYBUL

Higiene

w roztworze niezawodnego gwiazdnego
proszku
potem rozwiesiliśmy je nad ziemią
żeby schło
A można było przecież
wziąć je,
zwinąć w kłęb
i wepchnąć do pralki
zagranicznej produkcji!

Tłumaczyła Mira Łuksza

WIERSE GOŚCI

EŁKA NIAGOŁOVA

Bułgaria

Nietoperz

Jestem nietoperzem.
Szmerem-szelestem skrzydeł
pukam w twoje okno,
żeby się ukryć
przed nawiedzającym mnie
własnym widziadłem,
jak w pijanym zwidzie.
A w środku uniesienie,
radosny dźwięk gitary
i pogwar głosów,
jasne światło lampy:
źle cię za nią widzę.
Jestem nietoperzem,
żyję na opak,
głową w dół,
ileż to już lat?
Sama dobrze nie wiem.
Pogniewały się zło i dobro?
Ale przecież
w tym niebiańskim grodzie
dla wszystkich znajdzie się
skrawek przestrzeni,
tylko że między nami
nieдоступna szyba
i nie tylko ona.
Tak zabawnie miotam się
na białych i czarnych
skrzydłach oczekiwań
w tej bezkresnej kosmicznej nocy

i w odbiciu szyby
widzę, nie ciebie,
więc zapadam
w zdumione milczenie.
W ciemności
nikt ode mnie nie usłyszy
niczego, aż do siódmego nieba,
a w tego niższych sferach
duszno, strasznie i gwarno.
Głupie ziemskie bytowanie
odgradza ciebie ode mnie.
Świat też ucieka
od siebie samego
i potopu,
zapominając, że oparciem
są tylko ręce i oczy przyjaciół.
Fala przykrywa
nasze nieuchronne życie.
Świat, za wszystkimi
drzwiami i oknami,
onieśmielony od strachu,
milczy,
więc przysiądź ostrożnie,
na chwilę
i spójrz w okienną szybę:
tam ja, nietoperz
z czarnymi skrzydłami
i białosnieżnymi snami.
Otwórz połówkę swojej samotności:
bo tak jak w życiu,
na dwóch skrzydłach
we dwoje
można
dotrzeć do siódmego nieba.

Przełożył Aleksander Nawrocki



ŁYCZEZAR SELIASZKI

Bułgaria

Elegia ziemi

Nieutulona ziemia –
pod krzyżem i pod półksiężycem,
pod pługiem i pod sierpem,
pod ogniem i pod jesienią...

Człowiek niczym kret
nie ustaje grzebać w tobie –
znów i znów –
po chleb, po wodę i po śmierć.

Obłe kamienie

Na tamtym brzegu
rzeki
potykam się
o obłe kamienie.

Milczą
jak ryby –
śliskie
i obojętne.

Kamienie obłe,
a ból –
tak samo ostry.

PIOTR KASJAS

Birmingham



Niedoczekanie

Imienia twojego szukam pośród innych imion
i twarzy twojej, w twarzach innych kobiet.
Czuję cię w mych ustach i mam na mych dłoniach,
widzę cię w trenach z wierszy utkanych
i w odległych chwilach wspólnej tożsamości.

Chwile te, nazywam twoim imieniem,
które jak portrety życia,
wiszą na ścianach mego serca.
Trwam tak, w niedoczekaniu,
jedyne uśmiechu twego
i ust twoich drżenia.

Szeptem bezgłośnym, w ciszy nocy,
wprost przez otwarte okno,
szybują myśli moje.
A ja, nienasycony chwilą naszego spełnienia,
zasypiam patrząc w noc,
która nie przynosi mi odpoczynku.

ALEKSY WRÓBEL

Londyn

Droga do Babci

Skok przez próg, dąb i cztery lipy.
Krawiec, szewc, Ania, pomnik.
Robotniczy, ten dom gdzie zimą gile,
Stara Gmina, koniec miasta,
zielono. Ścieżką obok strumyka

i w lewo,
gdzie w krystalicznej wodzie
piskorze i raki.

Ten dom z tulipanami.

Zwężenie,
sztachetowy płot,
pod górkę i na wprost

kamienna brama do Świętej Katarzyny.

Chwila w innym świecie.

Mokry znak krzyża

i freski z sufitu między rzęsami.

Przez plebanie, mijając stary spichlerz,
lipową aleją pod pałac.

Okiem przez kratę bramy

i biegiem w objęcia Bażańca.

Ścieżką przez Pańskie,

wiejską drogą i miedzą rzeźbioną koleinami,

wśród sitowia zdobiącego stawy

w Dołkach.

W lewo,
obok łąnów zboża,
obok pasących się krów.

Już widać

studnię pełną echa
u stóp domu z czerwonej cegły.

Stuk-puk
do babci Stefani.

i w prawo,
pod górkę
między falujące zboże.

Kapliczka.

Wiewiórka w klatce.

Skręt za masarzem,

grobla i na wprost



Foto Barbara Jurkowska

W prawo,
obok zarośniętego pidła
na mostek i pod górkę.

Już widać

otoczony żywopłotem
pobielony, drewniany domek.

Stuk-puk
do babci Katarzyny.

DOMINIK WITOSZ

Londyn

Połączenie nie może być zrealizowane

Czekam na Twoją miłość
w zimnym Londynie
chłodne poranki
przeszywają mnie dreszczem
wyczekuje porannego autobusu
by wejść w inny świat
pełen obcych ludzi
za mną zamknęły się drzwi
do Twojego serca

Czekam na Twoją miłość
brnąc londyńskimi tunelami
metr po metrze gdzieś musza kończyć się tory
potrzebuję odpocząć jeśli mam iść dalej

Czekam na Twoją miłość
odbijając słowa od ścian
kocha lubi szanuje
ulicami płyną poplątane zdania
deszcz słów
wszystko zlewa się w jedno

Czekam na Twoją miłość
słucham kroków na wilgotnych chodnikach
próbując odgadnąć czy to właśnie Ty
patrzę na przyciętą różę
wciąż ma dziesiątki raniących kolców





Czekam na Twoją miłość
raz po raz sięgam po telefon
wśród dziesięciu cyfr jest numer do Ciebie
wbijam na chybił trafił
czekam
połączenie
nie może być teraz zrealizowane
proszę spróbować ponownie...

INGA DREAM

Litwa

Ja już tutaj nie mieszkam...

Skrzypce Wszechświata
grają swoją melodię...

Dziwnie,
ja już tutaj nie mieszkam ...

Widzę siebie z boku:
mieszkam w innym państwie,
rozmawiam w innym języku,

Żyję innym życiem,
rozmawiam z innymi ludźmi...

On jest inny.
Ja jestem inna.

Ja już tutaj nie mieszkam.

Tak
Już
Było.

Ja żyję tam...

Tak
Jeszcze
Będzie.

Tutaj wszystko jest inne.

Tutaj „w tam” jest tak dobrze!..
Już tutaj i teraz żyję „w tam”.

Skrzypce Wszechświata grają swoją melodię...

Przełożyła Iryna Gerus

IRYNA GERUS

Ukraina

Duch czasu

Duch czasu wisi nad moją głową
On szepcze mi: „Jesteś pępkiem świata”
On mówi mi: „Żyj dla siebie, zawsze młoda bądź,
się baw,
co ty na to?”



Świat potrzebuje miłości tak, jak każdy z nas
Płachta obojętności nie przysłoni mojej prawdziwej duszy
Ona pragnie wolności, pali niczym żar
Woli dawać niż brać i być źródłem radości.

Duch czasu wypłata z nas pajęczynę,
Przydziela starannie wszystkie role,
Urabia myśli natarczywie
I słodko tak paraliżuje wolę...

Świat potrzebuje miłości tak, jak każdy z nas
Płachta obojętności nie przysłoni mojej prawdziwej duszy
Ona pragnie wolności, pali niczym żar
Woli dawać niż brać i być źródłem radości.

MARZENA MACKOJĆ

Wilno

Nić Ariadny

Więź między przyjaciółmi jest jak nić Ariadny
puszczona
w labiryncie ludzkich ścieżek i sieci telefonicznych,
w labiryncie rozmów, gniewu i śmiechu
w labiryncie sprzyjającym obustronnej łączności.

Każdy list w tym labiryncie – to wielka przygoda Guliwera,
mali jak drobinka soli ludzie
na odległości wielkiej jak życie
próbują zachować to,
co
najdroższe...



POEZJA ROSYJSKA

JELENA KORNIEJEWA

Poetka, prozatkorka, autorka tekstów piosenek, urodziła się w guberni riazańskiej w r. 1980. Laureatka konkursów poetyckich oraz nagród naukowych, autorka trzech tomików poetyckich: „Wszystko skrywam w sercu”, „Rozmowa dusz” i „Między dwoma światami”, zawierający wiersze, teksty piosenek i przekłady swych tekstów na język angielski. Koncertuje wraz z artystami i kompozytorami w kraju i za granicą, popiera rozwój młodych talentów. Uczestniczka międzynarodowych wystaw i festiwali poetyckich: Frankfurt, Warszawa, Nowy Jork. Nominowana do nagrody „Poeta roku 2013”. Praca zawodowa: psychofizjolog. Matka dwóch synów. Jej strona internetowa: www.Elena-Korneeva.ru



* * *

Nie pisz mi w pamiętniku żadnych
Na wieki prorocत्व o miłości.
Tworzę wiersze dla skrzydlatej duszy,
Żeby świat się cudami zaiskrzył.
By nam sił, co Bóg dał, starczyło,
Żeby nam się, jak dzieciom, marzyło,
No i w kwiatach niech ktoś da mi miłość,
Lecz bez prorocत्व, dusza moja wolna,
Przeznaczenie swe w wierszach wyczuwa.

Przełożył Aleksander Nawrocki

TATIANA MICHAJŁOWA

Poetka, dziennikarka, tłumaczka, autorka sześciu książek, w tym trzech zbiorów wierszy, laureatka literackich konkursów krajowych i zagranicznych, tłumaczona i wydawana w Samarkandzie, USA, Niemczech, Izraelu, Kazachstanie i Ukrainie. Należy do Rosyjskiego Związku Pisarzy i Tłumaczy.



Jesień w Bołdynie

Miasteczka prowincji ciepłem syte.
Wrzesień. 28. Babie lato.
Na wpół rozdzielana jesień wisi
Rosą na pordzewiałych drutach.

Szeleści szmer stopami deszczu,
Co kroczy pod zorzami świtu
We mgły senliwe zamotany,
W ślad za opadającymi liśćmi.

W prowincjonalnych miastkach żyją
Artyści, naiwni jak jesień
W krzewinach martwej wyobraźni
I piwem zaprawiają talent,

Jak cała Rosja w sztok pijani;
Karmią gołębie i bełkocą:
Masz tu i żryj – job twoja mać.

W takie talenty mieście znanym
Jekaterina Bołdynowa mieszka.

Przełożył Aleksander Nawrocki

ALBERT TUSSEIN

Jesienny akrosonet

Wszyscy mówią: miłość nasza pierwsza –
Niepowtarzalna, zawsze.
Kłaniali się jej pra-rzymianie
I nawet jogi wyznawcy.

Istotą jej: bezmierna szczodrość
W swej sile niewidzialnej,
Nieukartowana głębia:
Swawolna, fałszywa, wierna.

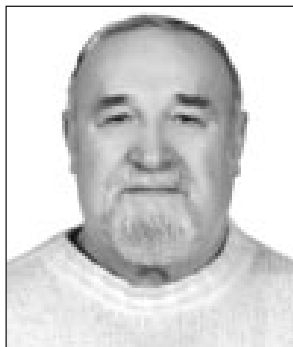
Ale we mnie już nie ma jej –
Jodły wiecznozielonej.
Utracona wiara, niepotrzebna...

List nadpalonej prawdy,
Nieposkromiony, noszony...
Zachowała na kochanie jesień.

Sonet jesienny

Lustra we snu pajęczynie
Na grobowym chramie...
Czyżbyś znowu mi się śniła,
Czy to cień na ramie?

Tylko książki przy mnie zawsze –
Przyjaciółki wierne,
Łańcuchami podzwaniając



Gonią myśli drzewne.
Rozpuściła włosy iwa
Płaczem, lecz się trzyma,
Wygładziła się nam niwa,
Baśń się wypaczyła.

Smutno, ale jednak pięknie,
Gdy jesień przed nami klęknie.

Przełożył Aleksander Nawrocki

ALINA WIESENNAJA

Należy do Związku Pisarzy Rosji oraz do Klubu Twórczego „Moskiewski Parnas”. Autorka trzech książek: „Sierpień”, „Posmak”, „Grani” – wydane go w ramach projektu „Finaliści krajowej nagrody – Poeta roku”, za który otrzymała także nagrodę „Gwiezdnej strofy”.



* * *

Wina do pełna mi nalejcie,
Chcę się zatracić w jego święcie!
Carewicz księżyc wzbіл się w niebo
I też by chciał się napić ze mną.

Łzy-chmury wypłaczemy razem,
Żrenice oprawimy w gwiazdy,
Bzdurami zakleimy uszy,
Aż słowa zaczną przeszłość głużyć.

A ty, księżycu-carewiczu,
Co się tak gapisz na mnie wciąż,
Jakby ci nie było dość
Wychylonego do dna kielicha.

Wina do pełna mi nalejcie,
Jak carski dukat czerwonego,
Bym diabła na dnie zobaczyła,
Wtedy anioła wezwę swego.

Liść klonu

Liść klonu w dzień październikowy
Praży i iskrzy kolorami,
Póki do siebie go przykuje
Ziemia jak magnes niewidzialny.

Podobnie my, wysokim lotom
Dajemy miarę, aż do nieba,

A potem łzami przecieramy
Oczy, gdy oprzytomnieć trzeba.

Po wzniosłych lotach spadek nagły,
Za radościami stąpa ból
I po obłędzie dni szalonych
Przyzwyczaj się do zwiędłych róż.

Przełożył Aleksander Nawrocki

ZAPOWIEDŹ

Stefan Zajonz



EntZEITlicht

Anthologie europäischer Poesie
Antologia poezji europejskiej



Wydawnictwo Książkowe IBiS

EntZeitlicht to Antologia w języku polskim i niemieckim, zawierająca utwory poetów – uczestników XIII. Światowego Dnia Poezji UNESCO w Bonn. Wybór utworów i opracowanie Stefana Zajonza, fotografie Alexandry Hinz-Władyka, s. 62. Wydawca: Wydawnictwo Książkowe IBiS, 2013.

POEZJA POLSKA

ERNEST BRYLL

Warszawa

Analiza

Kłopot z tym ludem taki, że nie widzą
Co widać. Ale tylko co powinno
Się widzieć. Każdy tutaj ma powinność
Inną. Więc siebie szkalują skwapliwie.

Nagle widzą to samo. I jakby spojrzenia
Zebrane razem umiały odmieniać
Co jest niezmiennie, cały świat się zmienia
Przynajmniej u nich
Albo jest przeciwnie

Ciekawy lud. Ale ciekawy dziwnie
Jakby umarli kiedyś przed wiekami
Tylko nie dość. Wpółżyją. Nie mieszczą się w baśniach
Których dla spokojnego snu słuchamy właśnie

Więc pozostają sami i nieznan



JACEK BUKOWSKI

Warszawa

gra w kulki

trochę skulony
(a przynajmniej wewnętrznie)
chciałbym już uciec z przeźroczystej kuli
ale zbyt ciasna żeby wziąć rozbieg
więc tylko piszę

trochę skulony
chciałbym już uciec i z kosmicznej kuli
ale zbyt wielka bym gdziekolwiek dotarł
więc tylko piję

i czekam
na bógwieco...

kula-w-kuli kuleje
poprzez ogrody
trędotowych marzeń
i przetrąconych księżniczek
już co dzień starszych
i martwych jeży
śladów po motylach
i poetów
niezdecydowanych na wszystko
skulonych
w gruncie rzeczy
na amen

a jego nie warto wzywać
nadaremnie...

przecież
u mnie co wieczór
wino się w krew przemienia –
i nic.

więc
moi mili –
przynajmniej to jest pewne:
że głową kuli nie przebijesz
i że nawet tego wierszyka
nie da się przetłumaczyć na prozę...

a Zegar ma to wszystko w dupie.



Foto Barbara Jurkowska

JULIUSZ ERAZM BOLEK

Warszawa

Kłamstwo i prawda

kłamstwo
zmienia świat
a prawda
siedzi w kącie
i płacze



Poszukiwanie wyjścia

świat jak człowiek
płacze się we wściekłości
poszukuje wyjścia do nikąd

Opowiadam się

opowiadam się
za fikcją literacką
a nie za
fikcyjną rzeczywistością

DARIUSZ BERESKI

Toruń

*Zatroszcz się raczej o to, by nie stracić samego siebie,
i zapłacz nad sobą, jeżeli unosi cię strumień czasu, a ty
nie znasz celu*

F. Schleiermacher



Pomiędzy

Przedzielone
Dwoma światami
Starym i Nowym...
Zawieszone życie
Jak nad przepaścią lina...

Kroki stawiam ostrożnie
Lina porusza się z melodią wiatru
Kolebie
A nawet kołata
Jak wylęknione serce...

Krok po kroku
Byle nie oglądać się wstecz...
Świątynia Światła
Nie dzieli swoją jasnością
Mętny wzrok
Przysłonił cień ptaka...

Uparcie przecieram oczy
I stawiam kolejny krok
Zawieszony pomiędzy
Jakoś to będzie
I będzie co ma być...

PIOTR DUMIN

Warszawa

Zaduszki

Raz do roku
przeglądamy się
w tym lustrze

Stajemy nad grobami
bliskich i przyjaciół
Sprawdzamy listę obecności
i udajemy że nic się nie stało
jakby przed nami
była wieczność

Zapalamy płomyki
już kilka tysięcy
licząc na to
że Ktoś je zauważy
że Ktoś na nie odpowie

I odjeżdżamy
zbyt szybko
w swoich samochodach
jakbyśmy chcieli uciec
od siebie
lub rzucić wyzwanie
pokazać
że się nie lękamy

Bo nie można przecież
tak po prostu zniknąć

Nie mówiąc o tym
że nie wypada

2004

JERZY JANKOWSKI

Żyrardów

miasto – na przełaj

uciekam na przełaj
miasto stoi mi na drodze
płot siatka parkan
byle na wprost
ściana brama auto

krzyki larum grają
miasto zaczyna gonić
uśmiech nie schodzi z ust
przyspieszam

uciekam na przełaj
lecą kamienie łzy gromy
płonie mi lewy but
gaszę splunięciem
a domy coraz wyższe

krzyki larum grają
deszcz z kostki bazaltowej
przybija do ziemi

podnoszę się – przyspieszam

BARBARA JURKOWSKA

Warszawa

Jutro

Wyciągasz myśli z zaufków pamięci
i p l a n układasz w przejrzystość dnia.

Rozbije go j u t r o –
i jak spadające lustro
nie pokaże w kawałkach
c a ł o ś c i.

I nie wiadomo
co zdążysz
pozbierać
i ocalić.



STEFAN JURKOWSKI

Warszawa

* * *

patrzmy na ciszę
– jak ją przełożyć na słowo

ona bywa przeddźwiękiem
barwą
kształtem przestrzeni

misterna konstrukcja ciszy
czy uniesie słowo

ale gdy spojrzymy sobie w oczy
odczytamy
czym ona jest
czym być może



JAROSŁAW KLEJNOCKI

Warszawa

Opisanie twarzy

Z biegiem lat z biegiem dni nabiera szlachetnych
zmarszczek Zwłaszcza na czole Niżej okulary (*duża
krótkowzroczność i cylinder, pokłósie astygmatyzmu*)
Kiedy patrzysz na mnie – szkła deformują rysy; fragmenty
widzisz podwójnie (*zmora fotografów, ale jakoś sobie*



Foto Barbara Jurkowska

radzą) Dalej: broda noszona od niepamiętnych licealnych
czasów Dziś już siwa po bokach Broni się tylko centrum,
trochę rude, trochę ciemne Gdybym wyciął resztę – wyglądałbym
jak jakiś cholerny muszkietier z powieści Dumasa Co z tego
Moja twarz niczego o mnie nie mówi

Niedawno po niemal trzydziestu latach zgoliłem brodę
Z lustra spojrzała na mnie twarz mojego ojca gdy miał
czterdzieści parę lat (choć wyglądał na mniej) I właśnie
wołał mnie na obiad gdy grałem z chłopakami w piłkę
na małym podwórku między blokami

HENRYK KOZAK

Lublin

Julia

Ostatnio wyjątkowo obrodziła żulia
Czytam w porannej gazecie
Żulia w natarciu ostrzega tytuł
W gminie centrali i w powiecie

Żulia obsiadła już wszystkie grzędy
Od Ujazdowskiej Robotniczej
Aż po Wiejską Woronicza
I coraz większą ma ochotę
Zmieniać wyroki historii

I ciągle biada że jej mało
Bo jeszcze jej się nie udało
Mądrych wymienić na głupich
A resztę ograć do zera lub kupić

Idę łąką
Są na łące
Jadę na grzyby
Siedzę z koszykiem na polanie
Jestem w filharmonii
Judzę w przerwie
A w teatrze
Włączę na scenę

Ale ja na szczęście mam Krystynę Julię
Julia jest dobra i śliczna
Tylko kiedy oglądamy telewizję
Mówię do niej z angielska
Nie martw się Dżulia to tylko żulia

BENEDYKT KOZIEŁ

Połaniec

Punkt wyjścia

Rodzicom

Malowałem obraz
mężczyzny i kobiety

on
otwierał
ściany widnokregu
budował
słoneczne zegary podwórza
bezpieczne czekania



ona
wchodziła w sad
niosła zapach
drugiej strony lustra
białą sytość
czekała

ja
znaczyłem punkt wyjścia

PAWEŁ KUBIAK

Piastów

Matka nad bochnem chleba

Takie wspomnienie się
we mnie rozparło,
taka chwila się
we mnie pasie:
Na ciepłym piecu
mruży kot, na stole
bochny młeczne
jak prawdziwy chleb
i matka ostrzem noża
przez aksamit mąki
znak krzyża kreśli
– i już można jeść.



WŁADYSŁAW ŁAZUKA

Choszczno

* * *

Mniej słów
przyjacielu
mniej...

Posłuchajmy ciszy
między nimi
i w nas

Już wieczór zapala
latarnie

a drzewa zrzucają
rdzawe liście

Pustoszeją ulice

Kurz i pył

Zaledwie ślad

MIŁOSZ KAMIL MANASTERSKI

Łomianki

Potop – dzień drugi

straż pompuje
całą dobę

ludzie z wodociągów
mówią że cały potop
pójdzie na mój licznik
moje ubezpieczenie
nie obejmuje
szkód wodnokanalizacyjnych
na skalę globalną

sąsiedzi mają pretensję
pływają do sądu
składać pozwy

Noe wykupił wszystko
ze sklepu zoologicznego

była promocja

pajaki przecenili
o 75%

tylko złote rybki
zdrożały

ZBIGNIEW MILEWSKI

Warszawa



Foto Barbara Jurkowska

2. Landszaft za szkłem

Babci Władysławie

1.

Chcę zobaczyć twarz na świętym obrazie w domu
starki Władysławy, lecz szumią w niej gałęzie
jabłoni lub przesłania ją cień drapieżnego
ptaka – częściej skocznej pliszki, spasionego
wróbla. A nocą rozpala się w niej księżycowe

gniazdo, gdzieśmy próżno usiłują spłonąć

2.

Wpatruję się w święty obraz z Chrystusem ocalały
z licznych pożarów domostw ojców i pradziadów
Władysławy. W święty obraz, który strzeże

od moru, biedy, upokorzenia. W święty obraz,
przed którym mnie wieszczyła starka Władysława,
że tego dnia gdy zobaczę twarz prawdziwą Boga,

stanę się umarły dla codziennych i cieni

ALEKSANDER NAWROCKI

Warszawa

Rzeczy

Rzeczy są uczciwe i próżno
łamią im kręgosłup
kolejni wybrańcy losu. Milczą
dostojnie. Są zawsze sobą
w świątek i piątek.
Nikt tak jak one
nie umie ugościć światła,
padającego np. na zakurzony fotel,
czy zamyśloną drzewnie ikonę.
W nocy wychodzą z nich gwiazdy
i łagodne, sterylne światło prawdy.
Wtedy śpiący mają wyrzuty sumienia
i wszystko jest niczyje: korona
nie należy do króla,
miecz katowski
opłakuje ściętych, karabin
chce być zagwoźdzony
łękiem wojsk w okopach...
Ich jedynym rozkazem cisza – zadymiona
Porcelanowymi imionami
Graniczących z nią kształtów.
Jednak nieodwołalnie
przychodzi świt
i budzą się ludzie. Wówczas
rzeczy zaczynają płakać.

ANNA MAGDALENA MRÓZ

Warszawa

Fragment nieba

Odkryłam fragment nieba z lekka popękany –
Marmurowy kawałek, który istniał dla mnie,
Nie chciałam go pokruszyć – wydawał się mały,
Miał drobne, białe chmury i kilka smug wspomnień...

Oddzielę je od siebie, albo i zostawię,
Choć nie są ułożone gładko, regularnie.
Nie będę nic zmieniała, bo jeśli to zrobię –
Niebo się nie pokruszy, lecz pęknie mój fragment.



Foto Bella Temirkanova

STANISŁAW NYCZAJ

Kielce

Arcymiara

Nasz Układ Słoneczny – wspólny
jakimż bezprawiem zniewolenia?!

Próbuję wynieść się z jego
„miłosnego” uścisku.
Wyzwolić w nieznaną nikomu galaktykę
własnego wnętrza.

I ty próbuj ująć w swoją.
Stworzyłaś ją przecież – tak samo, jak ja –
na intymnie bezmierną
arcymiarę osobistej wolności.



JERZY PARUSZEWSKI



Loco

kolejny właściciel
domalował strzałę
lifting tylko z przodu
 bokiem przy oknach
 siadają marzenia
 zagapione w horyzont
bliżej nie widać
ucieka za szybko
 coraz mniej drzew
więcej mostów
to chyba dobrze
 i tuneli
 pewnie też dobrze
przybywa automatów
a samobójcy
nadal mnie lubią
 ostatni dzwonek
 zanim staną ekrany
nowy rozkład
znajomy odór
 jeszcze pociągnę

BORYS RUSSKO

Warszawa

Płasczyzna

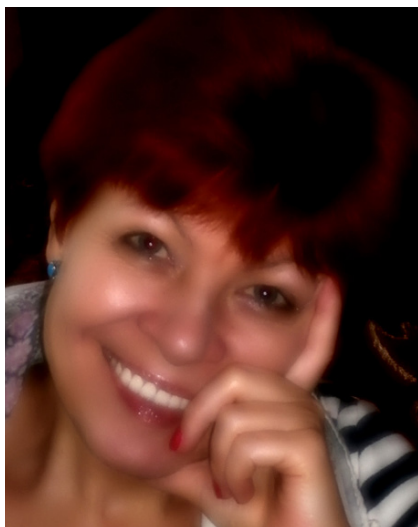
Ruch linii rysuje
płasczyznę płaską
jak marzenie pustelnika.
I wklęsłą jak wnęka pamięci.
I falistą jak miękkość szeptu.
I wypukłą jak krzyk w zagubieniu.
I wznoszącą jak skrzydło rozpaczy.
I opadającą jak urodzajna gałąź.
I kulistą jak bezcielesna bila.
I wywiniętą jak przewrotna mowa.

I zmarszczoną jak odwaga tchórza.
I spiralną jak wyznanie wiary.
Ograniczoną
i nieskończoną.
Kolorową
i bezbarwną.
Biegącą
i zastygłą.
Płasczyzna jest miejscem oczekiwania
na trójwymiarowy kształt wyobraźni.

JOANNA RZODKIEWICZ

Kraków

Krakowska poetka, absolwentka Wydziału Psychologii i Nauk o Rodzinie Krakowskiej Akademii. Należy do Związku Literatów Polskich, a od 2011 r. pełni funkcję Skarbnika w Zarządzie Krakowskiego Oddziału ZLP. Związana z grupą literacką „Każdy” i Formacją Artystyczną „Szesnaście” przy Dworcu Białoprądnickim. Debiutowała w 1997 r. na łamach „Magdaleny Literackiej”. Publikowała wiersze w prasie krakowskiej i ogólnopolskiej oraz w licznych almanachach i cyklicznych antologiach



m.in.: „Krakowska Noc Poetów”, „Pożegnanie Lata Pisarzy i Artystów”, „Bronowicki Karnawał Literacki”, „Każdy rodzi się poetą”, „Rozzochrane monogramy”, „Rozmawiajmy wierszami”, „Wigilie słowa”, a także prezentowała twórczość w radiu Alfa. Autorka książek poetyckich: „Kropla malachitu” (2000), „Taniec spełnienia” (2004), „Winogrona przemian” (2006), „Dwoisty kaprys” (2012).

Przeciwko sobie

najdotkliwiej bolała pustka
na płótnach
narastało pieczenie w palcach
po wyschniętych pędzlach
rozrzuconych w kątach pracowni
z resztkami godności

rozbite szkło raniło stopy
niekiedy twarz
gdy z podłogi mylił światło latarni
ze słonecznym
czasem pamiętał
że nosi w sobie pięknego anioła
którego w żaden sposób
nie dotyka arogancją

kiedy wreszcie zapragnął go spotkać
potrafił jedynie podnieść się
na kolana

DOROTA SZUMILAS

Warszawa

Honorowa Nadzieja...

Nadzieja potrzebuje wsparcia
tli się jeszcze nędznym światłem
resztek minionego dnia gdzieś
stara się przebić ze swoimi
racjami bytu po zmierzchu
jest honorowa nie poprosi
o akompaniament sama stara się
oprzeć na silnych akordach
da radę naładuje akumulatory i odda
swoje ciepło w odpowiedniej
chwili życia nie jest matką naiwnych
wątpiących jest matką i ojcem
przetrwania.

GRZEGORZ WALCZAK

Warszawa

Poetą być

Poetą być
to zatrzymywać drzewa w locie.

Poetą być
to kłócić się poważnie z dzieckiem,
to kochać się nie... w Dulcynei,
ale w Don Kichocie,
wielbić i nie dowierzać temu,
który mieszkał w beczce.



Poetą być
to żyć nie słowem
i nie ufać słowu,
wrażliwość swoją przeciwstawiać
dogmatowi świata
i liść, co spada
niby bez powodu,
czuć w swoich żyłach,
w ciele stwórcy kata.

Poetą być
to czasem skok bez spadochronu...

MAGDALENA WĘGRZYNOWICZ-PLICHTA

Kraków

Mgr socjologii, pedagog, redaktor, wydawca; poetka urodzona w Warszawie, mieszka w Krakowie. Tytuł magistra socjologii uzyskała w Krakowie na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, a uprawnienia pedagogiczne – po ukończeniu studiów podyplomowych.

W 1999 r. objęła w Wydawnictwie IDEA stanowisko redaktora wydawnictw medycznych, obecnie jest redaktorem wydawnictw edukacyjnych. Od 2004 r. prowadzi własną działalność wydawniczą – Wydawnictwo SIGNO, w którym wydaje współczesną literaturę piękną.

Jest autorką pięciu tomów wierszy: „Doznania” (1998), „Anemony” (2003), „Łaptaki” (2005), „Kalkomanie” (2007), „Pokolenia” (2009) i współautorką cyklicznych antologii: „Krakowska Noc Poetów”, „Pożegnanie Lata...”, „Bronowicki Karnawał Literacki”. W przygotowaniu są dwa kolejne tomy poetyckie: „Miraże” i „Artefakty”. W prozatorskim almanachu Krakowskiego



Oddziału Związku Literatów Polskich pt.: „Literat Krakowski” opublikowała dwa opowiadania: „Singielka” (2008) i „Sąsiedztwo (2010).” Należy do Związku Literatów Polskich i jest Prezesem Krakowskiego Oddziału.

Wstęp do wierszy inspirowanych poezją Safony

Dla mnie kluczowe jest w tym całym przedsięwzięciu pojęcie katharsis, tym bardziej, że za twórcę koncepcji katharsis uważa się Arystotelesa, który opisywał katharsis jako oczyszczenie duszy przez doznania artystyczne, doznania w sztuce, doznawane zarówno przez aktorów i widzów, następujące po ukończeniu przedstawienia – czyli *Safonia* moje można analizować jako rapsodyczne misterium.

Analogiczne do opisu Arystotelesa – doznania – rozpoznaje psychologia po dokonaniu aktu ofiary, wtedy uwolnieniu podlegają przede wszystkim kompleksy psychiczne, które dezorganizowały funkcje ego i niepokoiły świadomość – dlatego to nie palimpsest jest moim ideałem, jako wypowiedź wieloznaczna semantycznie, tylko obraz, ale nie taki mimetyczny, który naśladuje rzeczywistość, ale symboliczny, więc tym razem współczesne tropy są bardzo ważne – choć na początku mogą powodować uczucie fałszu – błędu – pomyłki, to po pewnym czasie odbierane są właściwym zmysłem jako magicznie - ponadczasowe, ale nie tylko uniwersalia i współczesność jest ważna w moim przesłaniu – ideą zasadniczą jest katharsis – współczesny widz doznaje oczyszczenia i olśnienia, gdy zauważa i przeżywa przez akt sztuki, że te same problemy człowiek miał od zawsze – a więc moja rekonstrukcja Safony to nie tylko zabawa literacka w intertekstowość – to przywrócenie sztuce roli sacrum – ten cykl to most między starożytnością i tym co teraz – a Grecja (jak i Indie) to nasza kolebka, (również aktu ofiary z użyciem przemocy, dokonanej na obiekcie wybranym przez zbiorowość do roli kozła ofiarnego).

Wszystkie wiersze mają cytaty z Safony - ocalałe fragmenty jej poezji w tłumaczeniu Jadwigi Brzostowskiej, które mnie inspirują i do których dopisuję od 2003 roku własne wizje, więc w 2013 minie 10 lat odkąd zaczęłam tę literacką przygodę i na ten rok planuję zakończyć cały cykl, który nazwałam: *Safoniana*, to jakby zabawa w „archeologię słowa”, dlatego nowy tom będzie miał tytuł: „Artefakty”, (jak posklejany dzban ma specjalnie niezamalowane ubytki wypełnione białym gipsem, w celach edukacyjnych i choć to nie jest ładne, a może tylko pouczające), bo trudno mi się oprzeć się pokusie, gdy w wydrukowanym tomie poezji Safony pełno wykropkowanych miejsc i aż się prosi, żeby „wlać” w nie treść i wyśpiewać reminiscencje

z nieodbytej podróży w czasy Antyku, choć to tylko poetycka fantazja i z nauką oraz starożytnymi realiami nie ma nic lub niewiele wspólnego, a dla porównania (co mnie dzisiaj inspiruje oprócz ocalałych wersów Safony czyli obszar problemów, tropów, archetypów, metafor etc.) załączam wiersze starsze (z „Anemonów” i „Łaptaków”) oprócz najnowszych z „Artefaktów”.

Życzę milej lektury

Magdalena Węgrzynowicz-Plichta

Wiersze z cyklu SAFONIANA z tomu ARTEFAKTY (w przygotowaniu)

Solarny sen

wczoraj wspomniałeś o jaskini
na Krecie niechcący śniłam nas
i chociaż wiem że to tylko sen
to jednak wiedz, że się modliłam,
*aby ta noc dwa razy dłużej trwała**

gdy welon nocy wyspę w ciszę
otula a w jaskini tylko serca nasze –
czule przytulasz mnie –
wiedz jednak że modłę się
by ta noc dwa razy dłużej trwała

słoneczny zegar uparcie
zakrzywia czasoprzestrzeń –
nigdy na Krecie nie ja
to jednak modłę się –
oby ta noc dwa razy dłużej

kiedy tylko znów tobie
przyśni się ten piękny
ze mną solarny sen

** Safona*



Świt

*z twych spojrzeń jak miód słodkich
i z twarzy rozjaśnionej łatwo wyczytać miłość**

powiedziałeś mi szeptem do ucha
musnąwszy nosem policzek

świt zastał nas rozgorączkowanych
w rozrzuconej w nieładzie pościeli

brzaskiem zawstydził się nagości

choć już nie jedno widział
i niczemu dziwić się nie powinien

pierwszym promieniem słońca
zawezwał wiatr żeby wystudził

śmiało żądze i ukryte pragnienia

teraz śmigłe podmuchy
rozwieszają na drzewach

ślady naszych pieszczot
drżących swawolnie

niczym klucze wiolinowe
otwierające ptasie trele

* *Safona*

Rywalka

*Taka prostytutka cię oczarowała,
nie umiejąca z wdziękiem unieść
sukni dokoła kostek**

straciłeś dla niej głowę
jak wmurowany stoisz
plecami odwrócony

przed obmową nie obroni
jej ani moda ani fakt że
wszędzie panuje uniseks

i nie dziw się wcale –
jak mogę być sprawiedliwa
kochając cię skrycie

codziennie wypływasz
z nią jak z pachołkiem
na otwartego morza łowy
płowy rozwichrzony włos
ogorzała płeć piegi na nosie
to znak rozpoznawczy jej

a moja trefiona koafiura
tęsknie czeka wieczorem
aż wyjmiesz z niej

powbijane (po wieściach
że musisz jeszcze do późna
w porcie zostać) w złości



jak śmiertelne sztylety
szylkretowe grzebień
utraconej miłości

* *Safona*

ANDRZEJ ZANIEWSKI

Warszawa

Autyzm

Odchodzisz w siebie tak daleko,
Że chociaż wołasz już nie słyszysz
Niedawnych myśli, nawet echa.
Tylko bezdźwięki z pustej ciszy.

Obwiniasz siebie, że słów nie znasz
Lub zapominasz; że głos słaby;
Że cię oblega szara pętla
Nie słyszalności i rozpaczy.

Nie odpowiadasz przekonany,
Że pogubiłeś resztki pojęć.
Nie chcesz ich szukać, ani gonić;
Już usiłowań zaprzestałeś
I głowę schylasz pogodzony
Z szarym bezwzrokiem nagiej ściany.

MARLENA ZYNGER

Warszawa

sens płaczu

nie słyszą liście ni trawy
mojego

ono zamknięte w betonach mieszkania
odbija się od ścian głuchym echem

nie chcą słyszeć ludzie
oni tęsknią za śmiechem

może usłyszają bogowie
jeśli są
i nie mogąc słuchać zbyt długo
Heliad żałosnego
zamienią
łzy moje rzęsiste
w myśli strzeliste jak topole
lub cenne jak bursztyn

a może wysłucha zawsze i wszędzie
instynkt samozachowawczy

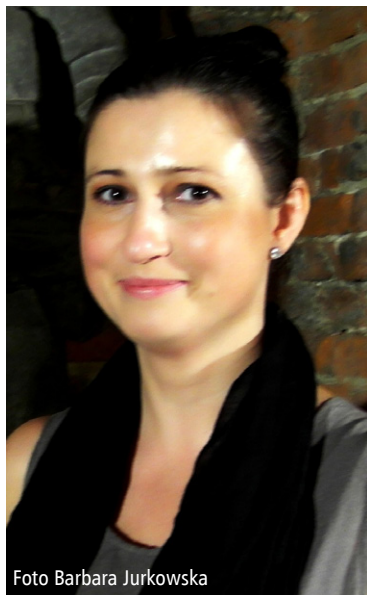


Foto Barbara Jurkowska

V MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL POEZJI SŁOWIAŃSKIEJ *POJUSZCZYJE PISMENA, ROSJA, TVER – MAJ 2013*

Już po raz piąty w Twerze spotkali się poeci i tłumacze na Festiwalu Słowiańskiej Poezji „Pojuszczyje pismena”. Dyskutowano na temat współczesnej poezji rosyjskiej i słowiańskiej, odbyły się spotkania z poetami i grupami twórczymi. Dużym zainteresowaniem cieszyła się konferencja „Rosja i słowiaństwo: dialog kultur. 200-lecie Petara II Petrovića Njegoša”. Organizatorem Festiwalu jest poeta, Siergiej Głowiuk.



Aleksander Nawrocki, laureat *Kryształowego Pióra* (nagroda za przekłady poezji rosyjskiej) wręcza nagrodę Verze Horvat z Serbii, laureatce za r. 2013.



Goście Festiwalu uczestniczyli w wielu spotkaniach.

III MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL POEZJI *THE GATES OF POETRY CARAȘ – SEVERIN, RUMUNIA* – MAJ 2013

Festiwal poezji o pięknej nazwie „Bramy poezji” skupił liczną rzeszę gości i słuchaczy. Na spotkaniach dyskutowano o kondycji współczesnej poezji. Goście odwiedzili także interesujące lokalne muzea. Inicjatorką i organizatorką Festiwalu jest poetka, Lubita Raichici.



Prezentacja poetów w Teatrze im. M. Eminescu w malowniczym mieście Oravița. Przemawia Lubita Raichici. Od lewej poeci: A. Nawrocki, Siergiej Głowiuk (Rosja) i Nikołaj Ługinov (Republika Sacha).



Pamiątkowe zdjęcie uczestników Festiwalu.

35. MIĘDZYNARODOWE ŚWIĘTO POEZJI SERBOŁUŻYCKIEJ BUDZISZYN, NIEMCY – SIERPIEŃ 2013

Zwiazk Serbskich Wumělcow 35. Międzynarodowe Święto Poezji Serbołużyckiej poświęcił pisarzom: Minie Witkojc (1893 – 1975) i Antoniemu Nawce (1913 – 1998). Imprezy odbywały się w Budziszynie, Miłocicach, w Cottbus, w Lipsku. M.in. były spotkania :„Poezja spotyka Europę” – wieczór literacki na Uniwersytecie w Lipsku, zorganizowany przy współpracy z Instytutem Sorabistyki UL; „Poezja spotyka rzeźbiarstwo”; Budziszynska noc poezji przy Starej Wieży Ciśnień; „Poezja na łodzi” – Bórkowy, przystań. W przygotowanie imprez wiele pracy włożyli: poeta Benedikt Dyrlich i prof. Dietrich Scholze-Šołta. W spotkaniach uczestniczyli poeci i tłumacze. Polskę reprezentował Aleksander Nawrocki.

Poniżej w oryginale, w języku serbołużyckim przytaczamy wiersz Antona Nawki:

Psyk

*„Něchtó dže! Naš psyk tón šćowka”,
praji we jstwě naša wowka.
Njepřínǵže pak nichtó, a psyk dale šćowka.
Wuńǵže won, a hlej, tam džowka
z někim přǵ wrótkach so tołka.*

Psyk je žarliwy – a tuž tak šćowka...



Uroczystość nadania odznak poetom. Z lewej Benedikt Dyrlich.



Goście odwiedzili miejsce pochówku serbołużycznego pisarza, Jurija Bržana.



Spotkania odbywały się w plenerze.

FESTIWAL POETYCKI W WARNIE – WRZESIEŃ 2013



W dniach od 15 do 18 września 2013 roku w Bułgarii odbył się kolejny Międzynarodowy Festiwal Poezji w Warnie „Sławiańska Priegradka”, któremu przewodniczyła poetka, Elka Niagołowa. W Festiwalu wzięli udział poeci z 11 krajów Europy: Polski, Rosji, Bułgarii, Ukrainy, Łotwy, Chorwacji, Słowacji, Czech, Serbii, Białorusi i Słowenii. Wypada wymienić kilka nazwisk znakomitych poetów obecnych na festiwalu, m.in.: Stanisław Pieniew, Diana Burazer, Wiktor Melnik, Elena Wierchowska, Elena Isajewa, Andrzej Korsarow, Tamara Poliakova, Georgi Kowaczew.

Był to bardzo bogaty w artystyczne przeżycia, udany i dobrze zorganizowany Festiwal, który przyciągnął wielu sympatyków, słuchaczy i zainteresowanych literaturą europejską. Inauguracja Festiwalu miała miejsce w siedzibie Radia Varna, na której wybrani poeci odebrali tomiki swoich wierszy przetłumaczonych na język bułgarski. Była też prezentacja poetycka zaproszonych gości – czytano wiersze w języku ojczystym i ich przekłady na język bułgarski. Elka Niagołowa od przedstawiciela polskiej delegacji, Jana Rychnera otrzymała Dyplom Uznania od Klubu Literackiego „Nasza Twórczość”.

W ramach Festiwalu odbyły się liczne spotkania z młodzieżą w szkołach Warny. Wiele wrażeń dostarczyło uroczyste zakończenie w niecodziennej scenerii amfiteatru na terenie zabytkowego Monastynu.

Jan Rychner

SPOTKANIA NA WĘGRZECH – WRZESIEŃ 2013



Spotkanie w Domu Polskim im. Jana Pawła II w Budapeszcie z okazji wydania w Polsce książki Zoltána Böszörményi pt. „W królewskim łagrze” w tłumaczeniu Aleksandra Nawrockiego. Od lewej: Z. Böszörményi, J. Paruszewski, A. Nawrocki i Gizela Csisztay.



Poetyckie spotkanie w Bibliotece Narodowej w Budapeszcie
– Jerzy Paruszewski z Polski i István Tári z Węgier.

Foto Barbara Jurkowska

WIERSZY NADESŁANE

MAGDALENA CYBULSKA

Łódź

Obydwoje nie są z tego świata. Drepczą powoli a nad nimi drzewa
w parku zwieszają ramiona. W jej siwych włosach zamieszkał liść,
on ma szare oczy. Zaraz ławka wyjdzie im na spotkanie. Popatrzą na
kaczki i dzieci. Przypomni im się wojna. Zgubili się. Bo dziś dobro nie jest
tym dobrem, którym było. Nawet zło ma inny wygląd i smak. Dlatego trudno
je rozpoznać. Nie umieją odnaleźć własnej ścieżki. Życie tu jest trudniejsze
niż kiedyś – mówi ona. On potyka się o kamień. Park milczy. Jakby się wstydził,
że obydwójce nie są z tego świata. A właściwie z jakiego? I czy istnieje jeszcze jakiś
świat?

RYSZARD GRAJEK

Czechowice-Dziedzice

Ryszard Grajek żyje i tworzy w Czechowicach-Dziedzicach. Urodził się pod Kaliopę, historia choć nieprawdopodobna, prawdziwą jest. Tworzy niemal wyłącznie wiersze białe i wolne. W jego poezji bardzo ważną rolę odgrywa tajemnica przemijania i zmian



wpisana w przeżywanie współczesności. Podejmuje swoje ulubione tematy, których kanwą są autentyczne wydarzenia. Dusza liryczna towarzyszy mu całe życie, co nie przeszkadza twardo stąpać po ziemi, jak dowodzą jego dokonania. W 2011 roku ukazał się zbiór wierszy pt. *Pod okiem Kaliopę*.

R.G. to admirator sztuki, poezji, świetny organizator, studia, dyplomy, podróże. Pochodzi z Gniezna, kolebki Polskości. Tam też kształtowała się jego osobowość. Z wyboru czechowiczanie, gdzie mieszka do dzisiaj i... nie żałuje wyboru. Znaczną część życia, bo przeszło 20 lat, towarzyszy mu chiński pies rasy Chow-Chow.

Poezja to dla Ryszarda Grajka pasja, hobby i lekarstwo. Nigdy nie była środkiem do utrzymania, a zawsze obok nauki i pracy zawodowej. Motto w jego twórczości: Trafić do serca i umysłu drugiego człowieka prosto.

Latem wieczorami w Bielsku-Białej

umykają chwile... uliczkami krętymi
i życie całe... jak byś pędził jedynką
a obok
życie tętni
cafe w piwnicy zamkowej
piwo na starym rynku
lody lub woda przy fontannie
iluminacje
przenoszą w inny świat
gwiazdy migocą
jakby szyfrem rozmawiały

a ludzie
szepczą sobie do ucha
to znów wybuchają śmiechem
rozmowy się toczą
przy stolikach kawiarnianych
jakby świat obok nie istniał

tylko My
i ta chwila



Emigracji

Dedykuję podróżnikom z przymusu

Emigracja
ta do lepszego świata (czy lepszego?)
za białym chlebem
pokoleń marzenia

Emigracja
po wojnie przekłętej (czy jedynej w historii?)
nie wracali bo...
czy szczęście tam znaleźli pod czystym niebem

Emigracja
wygnańcza
ci niepokorni, inteligentni
ludzie zmiany i dużej nadziei...

a zesłania
a ucieczki
a powroty nieudane

tęsknota
tak dużo o niej wiem
tęsknota
nic o niej nie wiem
tęsknota
to druga dusza Emigranta

Gdzie są ich potomkowie
tam drzemie siła i skarb wielki!

grudzień 2010

PIOTR GRYGIEL

Jasień

Skansen

Wieś polska nie może być wiejska
– najlepiej osiodłana;
pełnią sprzętów głośnomówiących
krasomówczych wiatraków
gwarą po krzewach przyciętych
w szpaler okalający aleje zasłużonych
skansenów wieśniaczych;

tam marketowe hale jarzą
wyrośniętymi półkami wołowiny
z groszkiem i marchewką
dorodnej soczewicy, fasolki po bretońsku
fistaszków spopielonych

a *brukówka* do Przybytku Pańskiego – przytarta
chodakami praojców wymiecionych zagród
– czeka

na *polbruk* przezierający piaskiem
zionącej zwirowni niedomkniętej
czasem

poniesie na podbój konserw
puszkowych niedojadek
festynowych grajdołków z huczką
bryk silnikowych
tam-tamów nieswojo wzlatujących
śladami skowronka
spod niedomkniętych, sparciałych chat
swojakowego zaścianka
bezduszenie zasłuchanego w siebie

w szarego słowika, szpakowatego szpaka
kukulkę, która wzywała na roraty i podwieczorek
piewcę zaświtania

A zgrzebność nasza – pogubiona
po miedzach, *sąsiadkowatych* ławeczkach
pomyka opłotkami
za praśnie pachnącym chlebem

Sioło uroczych powrotów, gdzie wiosło poety?...

Ono na rychłe żale przelicza trasę
– weny

MAŁGORZATA HRYCAJ

Szczecin

Absolwentka Uniwersytetu Szczecińskiego – nauczyciel akademicki, następnie logopeda. Wiersze pisze od dzieciństwa. Drukiem ukazały się te nagrodzone w konkursach poetyckich. Wcześniej niektóre udostępniła do druku w czasopiśmie studenckich. Jest laureatką kilku konkursów literackich, w tym jednego na utwór pisany prozą. Pomimo tego, iż praca w charakterze logopedy daje jej wiele satysfakcji, w pełni szczęśliwa czuje się tworząc i kontemplując poezję.



Przed egzekucją

(chłopcu z fotografii)

jeszcze twoja mała rączka
w mojej dłoni
tak jak zwykle
w czułym geście podana
nie potrafię cię przed śmiercią
obronić
jak chroniłam
przed rozbiciem kolana

w twoich oczach łza
może ostatnia
lecz do jakich
ma przemówić sumień
jak mam wytłumaczyć ci
szaleństwo świata
kiedy sama
już go nie rozumiem

jeszcze wierzysz
w moc mojego słowa:
pobiegniemy jaśni
nietykalni
obok stosów trupów
w czarnych dołach
na zalane słońcem polany

nie wypuszczę twojej rączki
z mojej dłoni
łzę ostatnią
rzucę w ziemi ciemność
i zapomnę
wszystkie twoje psoty
a ty synku mi przebaczysz
bezsilność

* * *

pokochaj mnie
tak nadzwyczajnie
jak Juliusz Cezar Kleopatę
albo jak Wolfgang Amadeusz
swoją Konstancję

rzuć mi pod nogi
piramidy
czy choćby koncert
na śniadanie
lecz nie parówki
błagam
to zbyt trywialne

kochaj mnie
jak Monet Camillę

czerwienią maków
pośród łąki
i jak Gałczyński
Srebrną Natalię
bo ja też gubię
parasolki

lub jak Baczyński
swoją Basię
jak sztandar nieś
nad głową
proszę

a ty mnie kochasz
tak jak zwyczajną
Małgosię

czytając „Mistrza i Małgorzatę” M. Bułhakowa

Erotyk morski

nocą
przywołują mnie
twe szept
bryzy
zawodzące nokturnami

aż napływasz
przełamując tamy
i nawadniasz
skorupki jajeczek
zagrzebane w piaskach
mojej plaży

rano
nasycony i łagodny
stroisz moje piersi
szmaragdami

i otulasz
w delikatny poszum
kołysany
na wysepkach piany

zapominam
zgiełk
ostatniej bitwy

dźwięki buczków
gasną
w mojej głowie

rozpalona

czekam
na twój przypływ

byś mnie kochał
kochał nieprzytomnie

KLAUDIA NATALIA JAISSE

Düsseldorf

Ur. W 1982 r., z d. Chojnowska mieszkała w Markach koło Warszawy do roku 2009. Obecnie mieszka w Düsseldorfie, w Niemczech. Studiowała na Uniwersytecie Warszawskim w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej, oraz na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie w ramach Międzywydziałowego Programu Mobilności Studentów „MOST”.

Jest autorką krótkich form poetyckich nazwanych „Krople”, które w zwięzły sposób opisują jej przemyślenia na temat otaczającej rzeczywistości. Napisła również cykl osobistych utworów zawarte pod tytułem „Z szuflady”. Stworzyła także rymowane wiersze „Banialuki”, które żartobliwie odnoszą się do pewnych sytuacji życiowych.

Krople

Chodniki

* * *

Gładkie i popękane
Bliskie, tuż pod stopami
Zroszone marzeniami
Odporne na ból
Cierpliwie znoszą
Bieg wydarzeń

Długopis wsunął się w dłoń
Zaszeleścił bielą papier.
Wykuło się ze mnie
Nieznane istnienie.

Co ci się śniło?

Całą noc spędziłam z Poetą.
Siedzieliśmy w pustym pokoju
na drewnianych krzesłach.

Czas spędziliśmy
w bezsłowniu
i bezruchu.

Czułam na sobie jego pilny wzrok
pytający: czy słyszę?
Ciszę.

A co w tej ciszy?
Odgłosy, myśli
stoją w kolejce.

Cisza jak woda stojąca.
Niby nic,
a bogactw życia pełna.

JAN STANISŁAW KICZOR

Warszawa

Niezbędna (nie)stałość

W taki czas się schowałem, że znaleźć nie mogę
Tego co mnie rozgrzewa, ni tego co ziębi.
Mówili, że wystarczy zatopić się w błękit
I poszukać kolejnych błysków supernowej.

Ignorując mądrości wciąż wchodzę pod rynną
Własnych zdarzeń, spostrzeżeń, migotliwych światel.
Pod wspomnienia podkładam dodatkową matę
Szukając słów do czegoś, co nazwałbym hymnem.

Niezrozumiana całość powraca detalem,
Szczegółem nieistotnym, wyrwanym z kontekstu
Którego nie rozumiem. Może tylko tyle,

Że są gdzieś takie miejsca których nie ma wcale;
Łaszą się z kolorowych, darmowych prospektów
Obietnicą słuchania niemodnych kantylen.



MAGDALENA ŁYSZCZEK

Holandia

* * *

Moja emigracja jest
pudełkiem Małego Księcia
pustym (choć on
podobno coś tam trzymał)
pustym do którego
wkładam
ciągle wkładam
ludzi, wydarzenia
nierealne marzenia
nie ma dna
Moja emigracja jest
samotna
siedzi przy oknie
przy filiżance niedopitej
zimnej kawy
przy niewypalonym papierosie
zimno jej
boi się wyjść do ludzi
bo z czym
po co
Moja emigracja ma
zniszczone ręce
połamane tipsy

niedokończone
szkoły, studia, kursy
szafę pełną
potłuczonych wspomnieniami
westchnień
szafę pełną
połamanych skrzydeł
z nieudanych prób
Moja emigracja często
skarży się
na ból w plecach
na bariery
językowe, schody
schody, schody
ciągle trudno jej
na szczyt wejść
dowiaduje się
że akcent
że wymowa
że to
że tamto
że
że...

MARZENA MARCHLEWSKA

Łódź

Poetka i bibliotekarka. Absolwentka Wydziału Filologicznego UŁ.
Autorka 3 tomików wierszy: *Fusy*, *W cieniu filiżanek*, *Wylizanka albo pory roku*.

Przy stole

Słońce wschodziło rano sny
zamykając na kłódkę
mróz minus dziesięć polował
na delikatność skóry
Kot przyczajony pod drzewem
śnił słodycz z pyska ciekącą
wróbla naprzeciw w gałęziach
złamane skrzydło bez szans
Ja przechodziłam obok
mogłam go uratować

lecz kto uratuje kota
gdy dziś się krwią nie ogrzeje
Wybrałam kota
słodko jest głaskać zwycięzcę
Być może umrę jak wróbel
na niefortunnym zakręcie
kark mi przetrąca zwycięzcy
wychłepcą ciepło mej skóry
Jesteśmy wszak tylko pokarmem
na wielkim okrągłym stole

KATARZYNA NAZARUK

Słupsk

Przekątna

Z dekalogiem miał zawsze problem
I liczy na to, że Bóg go wytłumaczy
Przed żoną, dziećmi, sobą samym
Elastyczność była zawsze jego
Mocną stroną
Aż przerodziła się w żywą karykaturę.

Jego podróż przez siebie
Wielkie nieznudzenie
Na spodzie instynktów
Czułe błogostany
Buszujący w zaroślach celu



Foto Barbara Jurkowska

Nieodnajdywania jak głuszcę
Z niedosłuchem na duszę
Zapatrzonej w dal obrazu
JA.

Chłopca który ma lat prawie pięćdziesiąt
Przepada za przygodą jak za cukierkami
Świat dorosłych zna lepiej
niż siebie...

JAN STALEWSKI

Gdynia

* * *

Uroda jak rzeka,
im dalej od źródła –
tym szybciej ucieka.

* * *

Zabrali mi coś
Czego nie pojęli.
I ja pojąć nie mogę
dlaczego mi wzięli.

PIOTR TOMCZAK

Myszków

Mak

Drzwi.
Pusta butelka lata.
Rolnicy otoczeni antycznymi rzeźbami orzą;
Wapienne skały wystają z lśniącej brązowej ziemi;
Dalej jest piasek, dalej jest morze,
Pościel ze zmarłą oglądana przez okno przez dzieci.

W domu są zapadłe lustra,
W domu są bukiety maku ustawione pod jedwabisto zieloną tapetą;
Tam wiszą kościane ozdoby;
Tam na drewnianej posadzce leży pies, a na nim słońce.

DARIUSZ PAWLICKI

Wrocław

O samoograniczeniu się poezji

„Im więcej pojawia się na świecie gadżetów do robienia hałasu, niwelowania myśli, imitowania wyobraźni, tym więcej potrzeba poetów. To oni przywracają składni energię, a słowom wielowymiarowość: barwę, plastyczność i walor”.

Zbigniew Bieńkowski

Omniejszej roli poezji we współczesnym świecie mówi się niemało (użycie słów: „mniejszej” i „współczesnym” sugeruje, że kiedyś w tym względzie było lepiej). I mówi się o tym z troską. A jeśli chodzi o to, kto na ten temat zabiera głos, znamienne jest to, że są to przede wszystkim poeci. Niewiele głosów w tej sprawie pada ze strony czytelników. A można by tego oczekiwać. Bo czyż, analogicznie, o stanie dróg nie wypowiadają się najczęściej ci, którzy z nich korzystają. Lecz na tym stwierdzeniu analogia kończy się. Bo o ile kierowcy skazani są na takie drogi, jakie są, to osoby dotąd czytające wiersze, mogą, po prostu, zmienić swoją preferencję. W tym konkretnym przypadku - z poezji na np. filmy określane mianem ambitnych.

Zainteresowanie okazywane ze strony poetów wspomnianemu tematowi, jest najwymowniejszym dowodem na to, że współcześnie głównie ich obchodzi los poezji, czyli tej najbardziej elitarnej ze sztuk operujących słowem (tak, przynajmniej, mówi teoria, w praktyce często jest inaczej). Na koniec tego fragmentu wspomnę, że niezmiernie rzadkie są opinie, iż sytuacja w jakiej znajduje się współczesna poezja jest dobra (osobiście trudno by mi było przytoczyć jakieś, ale zakładam, że takowe są formułowane).

Listy przyczyn ograniczenia pola oddziaływania/obecności poezji, w zależności od tego, jacy poeci są ich autorami, obejmują różne punkty. Ale kilka z nich, przynajmniej na zdecydowanej większości tych list, powtarza się. Są to: konkurencja ze strony prozy, jeśli chodzi o literaturę, jak też innych dziedzin kultury, brak mecenatu ze strony państwa bądź kogokolwiek innego, niewielka uwaga poświęcana poezji w szkołach, jak również jej marginalna obecność w tzw. przestrzeni publicznej.

Przy okazji zwraca się jednak uwagę na fakt, że wciąż bardzo dużo osób, przynajmniej w Polsce, pisze wiersze. Lecz tę konstatację bardzo często opatruje się kąśliwą uwagą, że czytelnikami wierszy są przede wszystkim poeci.

Pogląd, że przyczyny mniejszej roli poezji, leżą poza nią samą, poza poetami, zawiera jednak, moim zdaniem, tylko część prawdy. Za mało bowiem mówi się, że źródłem problemów poezji jest też... sama poezja; przede wszystkim współczesna. Poświęca się temu niewiele uwagi, po pierwsze, dlatego, że nieliczni poeci to dostrzegają, a po drugie, i chyba przede wszystkim, poeci chcą widzieć przyczyny złej sytuacji dziedziny kultury, którą czynnie się zajmują, wyłączenie poza sobą. Dostrzeganie źródła problemów nie w sobie, jest często spotykanym zjawiskiem. Zyskuje się przez to, swoiste, rozgrzeszenie, przez co nieco łatwiej jest na, przysłowiowej, duszy. Jeśli jednak pisze się o tytułowym samoograniczeniu się poezji, wskazując na przyczyny tkwiące w niej samej, to uwaga zostaje głównie skupiona na języku jakiego używają poeci. Rzecz bowiem w tym, że bywa on niejednokrotnie tak hermetyczny (celują w tym przedstawiciele rozmaitych awangard), że kontakt między autorami wierszy a czytelnikami jest wręcz niemożliwy. Poeci w takich przypadkach stwierdzają, że to nie jest ich problem, ale... czytelników, którzy zatrzymali się na pewnym poziomie i nie chcą uczynić kroku bądź dwóch do przodu. A przecież poezja, tak jak w ogóle literatura, nie może istnieć bez czytelników, ewentualnie słuchaczy (tak, przynajmniej oficjalnie, się twierdzi; choć jest to truizm). Lecz za specyficznym językiem jakiego często używają poeci, kryje się, zresztą nie tylko moim zdaniem, jedynie część problemów współczesnej poezji, spośród tych, które są w niej samej. Problemem jest też to, o czym Adam Zagajewski wspomina w eseju *Obrona żarliwości*. Jako przykładem posługuje się poezją francuską (nawiasem mówiąc, jak odległe są czasy, gdy właśnie ta poezja była czytana na całym, dosłownie, świecie, a jej przedstawiciele wyznaczali kolejne prądy/kierunki w poezji światowej). A ma na względzie takie oto zjawisko:

„(...) we Francji na przykład (...) od kilkudziesięciu lat liryka pojmuje swoje powołanie jako metodologiczny monolog, jako nieustającą medytację nad pytaniem ‘jak możliwy jest wiersz’. To tak jakby zamyślony krawiec, zamiast szyc ubrania, wciąż się tylko zastanawiał nad pięknym arabskim przysłowiem ‘igła, która ubiera tyłu ludzi, sama pozostaje naga’. Ludzie myślący, poszukujący odpowiedzi na istotne pytania, muszą się odwrócić od takiej suchej, narcystycznej, hermetycznej poezji”.

Ten sam Zagajewski w tekście *Lustro kłamie*, na ten temat wyraził się jeszcze lapidarniej:

„(...) przedmiotem poezji jest świat, a nie poezja”.

Czesław Miłosz, w jednym z listów do Thomasa Mertona, tę kwestię podsumował/skomentował równie zwięźle w następujący sposób:

„Jestem za poezją, która karmi się nie samą sobą”.

Z owym żywieniem się poezji samą sobą, łączy się też bezpośrednio to, że wielu poetów nie wie, po prostu, o czym pisać. Powodem tego może być np. to, że życie jakie wiodą nie dostarcza im tematów. Ale równocześnie daje o sobie znać imperatyw pisania wierszy. O takiej konieczności pisania, która jest nie do pokonania, wspomina John Ashbery. Z tym, że miłośnicy jego twórczości (są tacy), nazywają to eksperymentowaniem. On zresztą również. A na ten temat powiedział coś takiego:

„Brałem do ręki amerykańskie czasopismo, na przykład „Esquire”, otwierałem je na chybił trafił, wybierałem jakieś zdanie i od tego zaczynałem pisać własny tekst. Kiedy brakowało mi konceptu, znów zaglądałem do czasopisma. Było to czyste eksperymentowanie”.

O innej jeszcze przyczynie powstawania wierszy wspomniał lord Byron w liście do Johna Hunta. Choć pochodzi on z epoki znacznie wcześniejszej (17 marca 1823 r.):

„Komponuję nadal wiersze dla tej samej przyczyny, dla której jeżdżę konno, czytam, kąpię się czy podróżuję – z nawyku”.

Wypadkową braku tematów i towarzyszącej temu potrzeby pisania utworów poetyckich, jest wiele dziesiątków tomików wydawanych każdego roku. To zaś skutkuje często tym, że po zaznajomieniu się kolejny raz z tego typu zbiorami wierszy, czytelnik (mam na myśli także siebie) nie przejawia już żadnej ochoty na sięgnięcie po następne. Niestety, także wtedy, gdy ma do czynienia z debiutantami. A jeśli już najdzie go chęć na lekturę wierszy, najprawdopodobniej, sięgnie po utwory znane już sobie, sprawdzone. Jeśli zaś będą to utwory nowe – po te, które wyszły spod piór poetyckich znakomitości (kto zostanie zaliczony do ich grona, to już kwestia indywidualnych preferencji).

Na problemy poezji, które leżą w niej samej, na owe samoograniczenie, zwraca uwagę Joseph Epstein w eseju *Kto zabił poezję?*. Na ten temat piszę on, między innymi, tak:

„Przyjmując lirykę za swą główną formę wypowiedzi, poezja współczesna narzuciła sobie poważne ograniczenia. Zrezygnowała więc w dużej mierze z tego, co zawsze czyniło z literatury przedsięwzięcie pierwszej wagi; zrezygnowała ze zdolności snucia opowieści, z relacjonowania tego, jak ludzie żyją lub żyli, z dochodzenia wyższych prawd na temat egzystencji (...)”*.

To znaczy zaprzestała tworzenia utworów na miarę np. *Boskiej Komedii* Dan-tego Alighieriego, będącej nie tylko opisaną językiem poetyckim podróżą po Piekło, Czyśćcu i Raju, ale również zapisem na temat kultury i wiedzy średniowiecznej. Uzupełnionym dodatkowo wątkami zaczerpniętymi z życia politycznego i społecznego współczesnego autorowi, jak i z epok minionych. A przecież epika obejmuje także arcydzieła powstałe na długo przed *Boską Komedią*, choćby *Iliadę*, *Eneidę*, jak i powstałe później, żeby wspomnieć *Raj utracony*, *Fausta*, czy też *Pana Tadeusza*. Każde z tych dzieł jest czymś więcej niż obszernym zapisem relacji: podmiot liryczny – świat. Natomiast w ostatnich dziesięcioleciach poezja niezmiernie rzadko podejmuje takie wyzwania. Jednym z nich jest, opublikowana po raz pierwszy w 2006 r., *Latająca góra* Austriaka Christopha Ransmayra – opowieść o dwóch braciach, mieszkańcach małej wyspy w pobliżu Irlandii, którzy wyruszają do Tybetu. Okazuje się więc, że można. Z tym, że prawie wszystkie znaki na niebie i ziemi mówią, iż gdyby Dante tworzył na początku trzeciego tysiąclecia, do przedstawienia swej wyimaginowanej podróży po zaświatach (w towarzystwie Wergiliusza), mając do wyboru poezję i prozę, posłużyłby się tą drugą. (Ale pewnie najchętniej, gdyby miał ku temu możliwości, nakręciłby trzyczęściowy film fabularny w technice 3D na podstawie swojego scenariusza.)

Poezja wycofała się też z teatru. Niezupełnie, oczywiście, gdyż utwory napisane wierszem w wiekach minionych, i uznane za znaczące, nadal są grane. I nikogo to nie dziwi. Lecz prezentowanie na deskach scenicznych współczesnych tragedii i komedii, których bohaterowie mówiliby wierszem, wywołałoby, jestem tego pewien, zdecydowany opór ze strony publiczności. W tym jednak wypadku, za samoograniczeniem się poezji stoją dramaturdzy. To oni, z tylko sobie znanych powodów, kilka pokoleń temu, dokonali takiego właśnie wyboru. Uczynili to zresztą w epoce, gdy poezja nie znajdowała się jeszcze w zupełnym odwrocie.

Odgrywanie przez poezję zdecydowanie mniejszej roli w opisywaniu ogólnych zjawisk światowych, zdarzeń, jak też w ich komentowaniu, ocenianiu, podobne jest, cokolwiek, do zmienionej roli filozofii na przestrzeni jej dziejów. Od opisywania świata i jego tłumaczenia, niemal we wszelkich aspektach/przejawach,

co miało miejsce w dawno minionych wiekach, obszar jej funkcjonowania zmniejszał się stopniowo. W rezultacie czego, w XX w. został ograniczony do... filozofii (nie wiemy zresztą, czy proces ten został zakończony). Siłą sprawczą tego procesu było usamodzielnianie się kolejnych nauk dysponujących metodami badawczymi, których filozofia nie miała, bo i mieć nie mogła. Tak więc wspomniane stopniowe ograniczanie pola działania filozofii, spowodowały, że tak się wyrażę, siły wyższe, którym nie sposób było się przeciwstawić. Ich źródła znajdowały się bowiem poza filozofią.

Przez wiele wieków istnienia literatury, jej synonimem była poezja. Bo to ona stanowiła literaturę. Potem oddzielił się dramat, choć język poetycki długo był jego językiem. Później, znacznie później, pojawiła się proza. Właśnie, pojawiła się, a nie oddzieliła od poezji. Nie pochodzi bowiem z jej pnia. I stopniowo, właśnie na jej rzecz, poezja zaczęła rezygnować z epickości. Jako taka nie utraciła bowiem zdolności do prowadzenia narracji, jak i do opisywania z dystansu, w miarę obiektywnie, zdarzeń. Należałoby raczej stwierdzić, że to kilka ostatnich pokoleń poetów utraciło tę zdolność. Ale bez żadnych problemów, i to w sposób płynny, zostali zastąpieni przez prozaików. I tu, moim zdaniem, tkwi główna przyczyna marginalizacji poezji. Dobrowolnie bowiem, przez nikogo „nie nagabywana”, „nie zmuszana” do tego, w zupełnej ciszy, prawie się wycofała z literackiej sceny. Mało tego, można odnieść wrażenie, że jest zadowolona z tak istotnego umniejszenia swej, pierwotnie rozległej i szczytnej roli. A źle czuje się wtedy jedynie, gdy ktoś przypomni jej o tym. Bo sama już o tym nie pamięta, a ściślej mówiąc – mamy do czynienia z niepamięcią tych, którzy winni jej służyć bezpośrednio.

W tym momencie szczególnie chciałbym podkreślić owo „samoograniczenie”, bo jak inaczej nazwać rezygnację z odgrywania roli także w epice, gdy istnieją ku temu potencjalne możliwości?

*

Ale samoograniczenie się poezji, jej dobrowolne ustąpienie pola konkurencji, to jedno. Bo czymś równie istotnym, co odnosi się jednak szczególnie do współczesności, jest i to, że terażniejsza poezja polska, ta bowiem najbardziej, w tym momencie, mnie interesuje, cierpi na Coś, co można nazwać: pustką intelektualną. Rzecz jasna zdarzają się wiersze, które nie potwierdzają tego mojego stwierdzenia. Ale jak brzmi pewne stare i powszechnie znane przysłowie: wyjątki potwierdzają regułę.

Poeci piszący swój sto pierwszy wiersz o alkoholizowaniu się, i o tym czym to skutkuje (rzecz jasna są to młodzi poeci, gdyż tylko oni mogą być żywić przekonanie, że odkrywają Amerykę) szkodzą poezji w tym samym stopniu, co poetki zapisujące sto pierwszy utwór swego autorstwa mówiący o zachwycie nad pięknem róży. W tym drugim przypadku wiek nie odgrywa żadnej roli, gdyż wspomniany zachwyt najczęściej towarzyszy całemu życiu.

Nie widzę przesłanek do stwierdzenia, że poezja nie ma przed sobą przyszłości. Niewątpliwie ma ją. Ale dalsze istnienie poezji będzie zależne od tego, jak długo nie będzie w stanie Nic z nią konkurować w wyrażeniu emocji ścisłym głosem (nawet wtedy, kiedy słowa są opatrzone wykrzyknikami), wręcz w cisy. Na razie nie sposób wyobrazić sobie, aby Coś mogło w tym względzie zastąpić wiersza lirycznego. Pole działania poezji współczesnej jest wprawdzie niewielkie (można śmiało mówić o poletku), ale jego granice wyznaczone przez lirykę, są wyraźnie widoczne.

Rzecz jednak w tym, że obecnie sytuacja poezji jest bardzo niekorzystna. Jest ona bowiem wręcz przyparta do ściany. Oddycha w miarę swobodnie. Wystarczy jednak nawet niewielki nacisk w kierunku owej ściany, żeby ten oddech stał się nierówny...

Jeśli poezja, tak jak sformułował to William Hazlitt, „nie jest gałęzią literatury, ale samym życiem”, nie powinna być letnia i naskórkowa, jednotematyczna, winna bowiem zająć się kwestią dobra i zła; sferą jej zainteresowania winno być nie tylko profanum, ale i sacrum, którego obecnie nie zauważa, zachwycona wizją Świata bez Boga. Od poezji oczekuję bowiem, podkreślam pierwszą osobę liczby pojedynczej, sprzeciwu wobec wszechobecnego w naszym życiu relatywizmu i towarzyszącego jemu nihilizmu. Bo oba te zjawiska, ale nie tylko one, sprawiają, że ubożjemy duchowo, sprowadzając się do roli, tylko i wyłącznie, wyznawców scjentyzmu, utylitaryzmu, nieczułych na wszelką transcendencję.

Gdy ów proces, jestem pewien, że jest on odwracalny, zostanie zahamowany, najpewniej i ja będę sięgał po poezję (bardzo) współczesną, w tym polską. Przynajmniej tak często, jak czynię to w przypadku utworów poetyckich napisanych w dzieścioleciach wcześniejszych. Bo czyż nie chwalono poezji polskiej powstałej w owej minionej epoce (minionej, gdyż mamy początek XXI w.)? A wśród chwalcących był, między innymi, Josif Brodski, który mawiał i pisał, i to nie raz, nie dwa, że Polska dała najwspanialszą poezję XX w. A jego opinię, zresztą nie odosobnioną, warto brać pod uwagę, choćby była (nieco) przejawskrawiona. Zresztą we wszelkim chwaleniu,

Brodski był bardzo powściągliwy. Twórczość polskich poetów ze wspomnianego okresu ceniona jest np. za:

- „frapujące połączenie historycznego rozmachu z drobiazgowym odmalowaniem szczegółu”;
- „poczucie, że ludzkość jest pamięcią, pamięcią historyczną, i że nasza nadzieja w tym, co historyczne”;
- „prezentowała wartości niezmiennie w epoce zupełnego relatywizmu. Dała (...) historyczną poezję zapisaną pod znakiem wieczności”.

Rodzaj krótkiej konstatacji

Ograniczywszy zdecydowanie swój udział w wymianie myśli, za czym stali sami poeci i (w mniejszym jednak stopniu) dramaturdzy, poezja odczuwa obecnie efekty tego procesu. Nie był on zresztą bardzo rozciągnięty w czasie. Można powiedzieć, iż dokonał się, mniej więcej, na przełomie XIX i XX w. Cóż to jednak znaczy, gdy spojrzysz na wieki rozwoju/istnienia poezji. A w przypadku poezji greckiej, tych stuleci jest kilkanaście, a chińskiej – aż kilkadziesiąt.

Na przyszłość poezji, parafrazując wypowiedź Josifa Brodskiego, można spojrzeć i tak:

(...) im prędzej poezja sięgnie dna, tym prędzej wypłynie na powierzchnię. I niech ta parafraza stanowi rodzaj pocieszenia. Ale tylko dla tych, którzy lubią bądź chcą być pocieszani.

Dariusz Pawlicki

* „Ameryka” 1991/237; przedruk z „Commentary”, sierpień 1988 r.

STANISŁAW GRABOWSKI

Powiedziałem wam wszystko co wiem. O poezji Jarosława Zielińskiego

Niektóre poetyckie gwiazdy świecą krótko, ale poezja, która po nich zostaje ma szansę, by utrwalić się w pamięci czytelników, przejść zwycięsko próbę czasu. Historia literatury nie jest niezmienna, ciągle powstaje od nowa. Za życia Norwid opublikował niewiele i gdyby nie zmarły niedawno Juliusz Wiktor Gomulicki pozostałby wielkim nieznanym. A nie jedyny to przykład późnego rozpoznania poetyckiego talentu, jego znaczenia dla literatury.

Czy tak się stanie z twórczością Jarosława Zielińskiego, ze względu na niespodziewaną śmierć poety już zamkniętą, a jednak mało lub wcale nieznaną? Czy poecie pomoże Nagroda Honorowa za 2012 rok przyznana ostatnio przez Kapitułę Nagrody Literackiej im. ks. Jana Twardowskiego? Oby.

Z pewnością tej poezji należy się uważny namysł, ale czy w XXI wieku poeci wzbudzają jeszcze takie emocje, jakie budził u współczesnych wspomniany Norwid, czy poetyckie słowo cokolwiek jeszcze znaczy? Czy indywidualności poetyckie, właściwie bezbronne wobec potęgi elektroniki (Jarosław Zieliński był tu chlubnym wyjątkiem), a jednocześnie będące ostatnimi strażnikami Słowa, mają szansę na masową pamięć, na powszechną aprobatę?

Czy i tak się stanie w przypadku właśnie odkrywanej liryki Jarosława Zielińskiego?

Urodzony w 1971 roku poeta miał szczęście wejść w dorosłe życie po 1989 roku, a więc nie musiał składać hołdów wdzięczności żadnej instytucji, obcy był mu kompromis, nikt go nie zmuszał do jakichkolwiek serwitutów, do zapisywania się do jakiejś partii i pilnego udziału w zebraniach "POP". Zajęcie się literaturą nie stało się dla niego, jak np. dla poetów z kręgu "Współczesności", odskocznią do kariery, do domu z ogródkiem za miastem, zagranicznego stypendium.

Gwoli sprawiedliwości także "bardowie" NSZZ "Solidarność" po 1989 roku pozajmowali urzędnicze stołki, zyskali przeróżne pozaliterackie apanaże i... przestali pisać buntownicze wiersze i piosenki, a przykłady mogą wskazać nie tylko wtajemniczeni.

Poeci z pokolenia Jarosława Zielińskiego traktują swoje pisarstwo najczęściej jako *dziennik duszy*, raptularz lirycznych myśli, nie licząc na żadne honoraria czy

nagrody. Zresztą oddajmy głos samemu poecie, który twierdził, że słowa zapisane w strofki mogą być „najdoskonalszym pamiętnikiem, bo czytając je, mogę zobaczyć siebie samego z przeszłości, zobaczyć, ile się zmieniłem. Czy napisałbym jeszcze raz to samo? Często już nie. Czy zaprzeczyłbym temu, co mówi ten wiersz? Byłaby to najgorsza rzecz, która mogłaby mi się zdarzyć”.

To było jego własne odkrycie!

Po 1989 roku wydawnictwa mogły odetchnąć, że nie muszą już dokładać do deficytowych tomików poezji, czy do eksperymentalnej prozy i do wielu innych artystycznych przedsięwzięć. Ale z drugiej strony, na własne życzenie, rezygnując z czegoś co można byłoby nazwać mecenatem, wzięły rozbrat m.in. z pisarzami, czyli z tą ważną, acz nieliczną grupą społeczną, którą nazywamy intelektualistami, i która w każdym społeczeństwie stanowi jego *e l i t ę*.

Jarosław Zieliński jest tego świetnym przykładem. Stanowi także przykład literackiego outsidera, a to trudna rola. Poeta wytrwał w niej do końca. Chociaż zdobył kilka nagród w konkursach literackich, opublikował nieco wierszy w prasie, to jednak warto przypomnieć, że przeżyciem było dla niego pierwsze spotkanie ze swoimi czytelnikami w warszawskim Centrum Łowicka, które odbyło się 9 października 1996 roku, dzięki życzliwości Agaty Skowron-Nalborczyk.

Tak o tym pisał: „Wieczorek poetycki był ciekawym przeżyciem – czytanie moich wierszy (i to nie przeze mnie) rozmowa o nich w kilkunastoosobowym gronie”. Nieprzypadkowe to słowa. Przecież spotkał młodych ludzi tak samo czujących jak on, próbujących pisać.

To stara zasada, by wypowiedzieć swoją prawdę o świecie, autor musi publikować w mediach, spotykać się z czytelnikami, promować na różny sposób. Jarosław Zieliński sam już tego nie robi. Ma jednak przyjaciół, którzy w lutym br. spotkali się na wieczorze poświęconym Jego pamięci, zorganizowanym przez ursynowską Bibliotekę Publiczną im. Juliana Ursyna Niemcewicza w Wypożyczalni nr 139 na warszawskich Kabatach.

„To był zupełnie fantastyczny wieczór, wypełniony tłumem wspomnień przyjaciół, rozpamiętywaniem Jego wierszy, przywoływaniem zdarzeń, powieдей i planów na przyszłość”, napisał Jacek Chudzik w lokalnej gazecie „Sąsiedzi”.

Dowiedzieliśmy się m.in., że Zieliński zaczął pisać bardzo wcześnie, że po studiach prowadził z mamą pierwszą księgarnię koło Megasamu, potem była księgarnia w Domu Sztuki, a na koniec doskonale znana mieszkańcom Ursynowa księgarnia „Arkona” przy alei KEN oraz wydawnictwo „Arkona”, w którym poeta wydał m.in. *Odnalezienie Titanica* Roberta D. Ballarda, *Podstawy malarstwa* Ronalda Pearsa-

la, *Gawędy o drzewach* Marii Ziółkowskiej, *Szkolny atlas świata*, *Sławne listy o ludziach i wydarzeniach zmieniających losy świata* i wiele innych książek.

Wojciech Dąbrowski, poeta i pieśniarz, który poprowadził to niezwykle spotkanie, napisał wcześniej w lokalnej prasie: „Był zwyczajnym młodym człowiekiem, pełnym pasji i chęci poznawania świata, podejmującym młodzieńcze próby jego zmiany. Miał tylko tę zaletę, że był wrażliwy, a swoje uczucia, marzenia i lęki umiał opisać prostymi słowami. Pisał wiersze dedykowane przyjaciołom, kolegom, kobietom, o których marzył, utrwalał Piękno chwili, dzielił się swoim Lękiem przed samotnością. Nie ma w jego poezji karkołomnych figur stylistycznych, są za to szczere wyznania, z którymi każdy czytelnik gotów się utożsamiać:

Szukasz śladów na mokrym piasku
Pytasz wiatr: gdzie są przyjaciele?
Odnajdujesz zagubione ścieżki
Pytasz wiatr: gdzie jest miłość?
[...]
Kiedyś... znajdziesz
Kogoś kto wie więcej niż wiatr”.

I dalej: „Bardzo pracowity [...], skrupulatny z natury, z aptekarską dokładnością odmierzał czas, opatrując datą swoje utwory, jeden z wierszy nosi tytuł *Czterdzieści sześć słów*, bo tyle liczy. W ostatnim okresie porządkował swoje zbiory, wiersze, notatki, strony internetowe, jakby przeczuwał, że nie zdąży, sam ułożył zbiór swoich wierszy, pod takim samym tytułem jak debiutancki tomik”.

W tym miejscu należy dodać, że w wydanym tomie pt. *Słowa i linie* znalazła się duża część nowych, wcześniej niepublikowanych i nieznanych poza Internetem szerszemu gronu czytelników.

Książkę opublikowała znana i istniejąca od wielu lat Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, która ma szczęśliwą rękę do autorów; sporo z nich to laureaci przeróżnych konkursów.

To tom wysmakowany plastycznie, wzbogacony b. udaną grafiką Barbary Kuropiejskiej-Przybyszewskiej, w twardej oprawie. Respekt budzi jego solidna wartość, którą poeta podzielił na dwanaście rozdziałów.

Jeden z nich pt. *Notatnik czarnomorski* poświęcił morskim żywiołom, ale i temu, co rozgrywa się między dwójgiem ludzi, jak w tym fragmencie:

...nie zrozumiesz morza
jeśli nie przyjdiesz tu o zmroku
gdy będziesz tylko ty
i białe znaki fal
ciemność między wami

Zmrok, ciemność... To stała, kojarząca się z nocą sceneria wierszy Zielińskiego. A "noc" to jedno z kluczowych słów w jego poezji. Noc to przecież symbol zamęcenia, niepokoju, tajemnic, postępów, których nie czynimy za dnia.

Rozdział zatytułowany *Irlandzki bal* to jakby rozpisany na głosy poemat, być może nawet czekający na próbę sceny. Warto byłoby to sprawdzić.

Poeta nawiązuje w nim do naszego kulturowego spotkania z Zachodem, w tym wypadku z irlandzkim tańcem, gdyż od dwudziestu kilku lat Irlandczycy dość energicznie propagują u nas swój kraj, choćby przez taniec ludowy zwany stepem, kto go widział wie o czym piszę.

Nie mogę nie zacytować z wiersza *Cokolwiek* choćby takiej czystej lirycznie strofy:

cokolwiek zagrają na tym balu
weź mnie w swe ramiona

będziemy tańczyć pośród sali
w wyblakłym blasku świec
nieważne

ile jeszcze wina na tym balu
nie pozwól mi
zostać samotnym choć na chwilę

Helena Tarko trafnie napisała o tym tomie: "Liryczność i powszedniość, intymne refleksje nad przemijaniem i nad tym, co po nas zostaje, zachwyt chwilą zmieniającą barwę, piękno okruców życia, zatrzymanych w poetyckim locie – to prawda i siła poezji Jarosława".

O każdym z poetyckich rozdziałów, a każdy nosi znaczący tytuł: *Gdy miłość była Bogiem*, *Szkieletnik sennych marzeń*, *Wszystkie stracone chwile*, *Piaskowe zamki*, *Miejsca nieznanne...* dałoby się powiedzieć dużo dobrego, podobnie jak i o pojedynczych utworach.

Podczas lutowego spotkania na warszawskich Kabatach poeta i krytyk Stanisław Nyczaj podkreślił w swoim wystąpieniu, że „Zafascynowanie cyberprzestrzenią, skomplikowanymi działaniami w internetowej sieci szło u Jarosława Zielińskiego w parze z fascynacją światem wyobraźni i magią poetyckiej wypowiedzi. Sfery te dopełniały się, i jak się zdaje, wzajemnie stymulowały. Zaświadcza to prowadzony przezeń blog [...] wiele mówiący o poezji, inspiracjach do wierszy, pracy nad tekstami”.

To samo zresztą zauważył poeta nominowany do nagrody „Nike” Piotr Matywiecki: „Jarosław Zieliński [...] był uczestnikiem najbardziej może w dziejach kultury szerokiej wspólnoty czytelniczej – wspólnoty internetu. Tam nawiązywał autorско-czytelnicze przyjaźnie, tam wiódł istotne rozmowy o poezji i literaturze [...]”.

A wracając do Nyczaja, w poezji Zielińskiego dostrzegł nie tylko „magię miłosnych wzruszeń, niepokojów i rozterek, przemawiających do czytelnika subtelnym liryzmem”, ale także wiersze „włączające się w nurt refleksji społeczno-politycznych”.

I tak wiersz *Bicie serca* z września 1987 roku kończy strofa:

Wy, którzy władacie młodością, oddajemy wam
duszę i ciało; nie pozwólcie by nasze serca
zabiły niespokojnym rytmem – być może...
ktoś kiedyś i nam rzuci w twarz te słowa

„Jednak rodzący się w sercu bunt – mówił Nyczaj – wygaszany jest zwątpieniem i niewiarą we własne siły (*Twoje słowa odbijają się echem / wśród ruin spalonych miast*), obawą, że ci triumfujący, nim doczekają się fanfar, *znikną w pożodze*, bo historia kołem się toczy, choć mogą się przecież one łudzić perspektywą, iż kiedyś *znowu gdzieś zakrzykną: zwycięstwo!*”.

Jak się zaczęło jego pisarstwo? Tu znowu mamy wypowiedź poety.

„Wiersze zacząłem pisać w szkole podstawowej. Nie ma co pisać »w czasach gdy chodziłem do szkoły podstawowej«, bo wiele z nich pisałem dosłownie w ławce szkolnej, podczas lekcji [...]. Pisałem dalej przez liceum i studia. Moimi ulubionymi miejscami pisania obok sal lekcyjnych są wyjazdy wakacyjne, przykładem tego *Notatnik czarnomorski*, ale i pojedyncze wiersze w wielu innych punktach świata”.

Gdyż poeta, ale i autor opowiadań fantasy i fantastycznonaukowych, był ponadto politologiem, autorem artykułów z dziedziny metodologii pracy naukowej, politologii i socjologii, także książek, dziennikarzem, informatykiem, blogerem, twórcą wielu blogów, ale można też byłoby nazwać go globtroterem, czyli kimś



zafascynowanym podróżami, tym, który za hasło obrał sobie słynną piosenkę Stachury, w jakimś sensie swego literackiego starszego brata i mistrza:

Wędrownką jedną życie jest człowieka;
Idzie wciąż,
Dalej wciąż,
[...]

Dopóki sił,
Będę szedł! Będę biegł!
Nie dam się!

Topos wędrowki, wędrowania, jest mocno obecny w tym tomie, ale to znowu wymagałoby przykładów, na które brakuje miejsca.

Poeta zmarł niespodziewanie w sierpniu 2012 roku. Z pewnością nie zrealizował wielu literackich pomysłów, gdyby pozostał z nami ileż czekałoby go jeszcze lirycznych wzruszeń, ileż literackich podróży.

Opiekunowie jego spuścizny literackiej, znajduje się wśród niej m.in. pokazany zbiór opowiadań SF, założyli Fundację i powołali **Kapitułę Nagrody Literackiej im. Jarosława Zielińskiego**, która w zamyśle jej założycieli będzie promować i nagradzać najciekawsze zbiory wierszy, zwłaszcza młodych twórców, mieszkających z dala od wielkich centrów kultury.

Gdyż u Czytelników zapotrzebowanie na poezję, mimo *desinteressment* państwowego mecenatu, wciąż istnieje, podobnie jak istnieją ci, którzy zgadzają się ze Zbigniewem Bieńkowskim, iż "Poznanie poezji odsłania wymiar i walor ludzkiej osobowości nigdy w pełni nie poznanej i nawet nie poznawalnej. Każda poezja jest jakimś przybliżeniem i odsłonięciem bodaj skrawka tajemnicy. Poezja, ostatni w dzisiejszym świecie azyl ludzkiej osobowości. Tylko tu w poezji człowiek ma szansę istnieć w liczbie pojedynczej".


Powiedziałem wam
wszystko co wiem
może zbyt dużo
i nie chcę nic w zamian.

Stanisław Grabowski

Jarosław Zieliński, *Słowa i linie*, okładka i oprac. graficzne Barbara Kuropiejska-Przybyszewska, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2012.

STEFAN JURKOWSKI

O książkach nadesłanych

łyszcy się powszechne narzekania, że poezja jest niepotrzebna, spychana na margines. Tymczasem niezależnie od obiegowych opinii ukazuje się dużo tomików poetyckich. Oczywiście, najrozmaitszej wartości, ale nie to jest najważniejsze. Istotne jest to, że ludzie piszą, a część nawet czyta. Niektórzy rozumieją.

Poezja współczesna bywa trudna w odbiorze, o czym przekonuje tomik młodej autorki (ur.1986) **Joanny Bąk** pod intrygującym tytułem „**Pan tu nie leżał**”. Wiersze pełne paradoksów, kalamburów, nieco surrealistyczna wizja świata oraz niekonwencjonalność poetyckiego przekazu ustawiają ten tomik w szeregu najbardziej oryginalnych, jakie ukazały się w ostatnim okresie. Zmysł obserwacyjny, ironia, twórczy stosunek do języka, za pomocą którego autorka artykułuje nowe pojęcia i prawdy o świecie, to cecha tej poezji, którą się czyta z zaciekawieniem, za każdym razem odkrywając w niej całe bogactwo znaczeń.

patrzymy na siebie
wymiślamy siebie

wymiślamy sobie
i skaczemy do gardeł

Poezja jest również mową skrótu. Czy ten krótki utwór nie mógłby wystarczyć za kilka długich traktatów?

Bardziej „czytelne” są wiersze **Anny Czachorowskiej** z tomiku „**W poczekalni snów**”. Jest to subtelna, wyczulona na piękno liryka. Dokonuje się tutaj osobliwa konfrontacja rzeczywistości z pojęciami idealnymi. Ale u Czachorowskiej świat nie jest zły już przez to samo, że da się naprawiać.

Ominiesz ciemność
mroczną
zło nie dopadnie Cię
z nagłą

– czytamy w jednym z wierszy. Może się to wydać naiwne, ale czy tak nie bywa w istocie? Chociaż los człowieka może być bardziej skomplikowany niż w postulatycznych wierszach Czachorowskiej. Utwory te, dosyć konwencjonalne w formie, niosą jednak nadzieję i napawają ocalającym optymizmem.

Eugeniusz Hajduk także prezentuje w swoim tomiku „W milczeniu i nadziei” wiersze liryczne. Jest tu miłość, przemijanie... A nawet pewien bunt:

Nie –
nie jestem więźniem
w krzyku ptaka
który obudził klątwy bogów

Utwory są utrzymane w tradycyjnej formie wiersza wolnego, a sytuacje liryczne kierują się raczej w stronę pojęć. Nie ma tu opisu świata, rzeczy, podmiot liryczny wydaje się stać na uboczu, obserwuje i uogólnia to wszystko, co dzieje się wokół niego. Nie ma tu obiektywnych diagnoz, raczej subiektywne przeżycia człowieka wrażliwego.

Nie wartościuję tych wierszy, stwierdzam jedynie fakt, że skłaniają się one bardziej ku prywatności autora. To nie jest zarzut. Chcę raczej powiedzieć, że różnorodność poezji bywa jej walorem.

Książka Adama Lizakowskiego „156 listów poetyckich z Chicago do Pieszyc z lat 1991–2010” jest bardzo nasycona treściowo. To zbiór swoistych opowieści, przeżyć, refleksji, wspomnień z dzieciństwa (autor 30 lat mieszka w USA). Można powiedzieć, że są to w dużej mierze prozy, ale ich epistolarna forma nadaje im dodatkowo kształt poetycki. Bez tej formy bowiem byłyby – jak powiadam – to mini eseje, artykuły, niekiedy zwykłe komunikaty. Lizakowski balansuje właśnie na granicy komunikatu i poezji. Ogląd świata jest tutaj dosyć subiektywny, a język staje się istotnym tworzywem, stale jednak wzbogacanym o nowe znaczenia. Staje się coraz bardziej nośny i ekspresyjny. Tej książki nie można czytać tzw. „jednym tchem”. Dużo tutaj refleksji dotyczących losów i miejsca człowieka w świecie, zauważeń historyczno-topograficznych, a wszystko to napisane bardzo gęstym, skondensowanym językiem, w który trzeba się wsłuchać, i w nim rozsmakować.

Wiele refleksji nad językiem, nad migotliwością wizji poetyckich, przynoszą wiersze Małgorzaty Skwarek-Gałęskiej z tomu „...i...”. To czysta liryka odwołująca się do uczuć, do poczucia estetyki. Zakorzeniona w kulturze, nawiązuje do muzyki, tańca, malarstwa – próbuje znaleźć dla tych wszystkich dziedzin sztuki wspólny mianownik. Sprawnie napisana, broniąca się przed czułościowością poezja Gałęskiej sprawia, że możemy dostrzec, jak:

ciepło dociera krajobrazem
sny nabierają trójwymiarowości

Te wiersze mówią o świecie, o człowieku, zamyślają się nad przemijaniem, nad śmiercią, sensem życia. Przemawiają gównie poprzez obraz, metaforę, niekiedy miewają charakter przypowieściowy. I właśnie najlepszymi wierszami są te, które mają wyraźniejsze elementy egzystencjalno-filozoficzne, dążą do uogólnienia i uniwersalizowania ludzkiego losu.

Utwory Grzegorza Woźnego z tomiku „Miejsca stojące” prawie niczym się nie różnią od setek wierszy zamieszczanych na portalach internetowych. Ich dewizą wydaje się być: „im dziwniej, tym lepiej”. To tak, jakby autor nie panował w pełni nad językiem, tylko budował z różnych znaczeń i zagmatwań zasłonę dymną. Głupi ten, kto nie odczyta przesłania. Przecież normalny język i czystość przekazu poetyckiego, to przeżytek... A może to jednak próg nie do przebycia dla pewnych, tylko markujących głębię, autorów? Asekuracja?

Znajdujemy w tomiku bardzo „uczone” posłowie. Jego autorka stara się udowodnić niesłyszanaą głębię metafizyczną utworów, stwierdza, że „poetyckie uniwersum Woźnego budowane jest na fundamencie relacji świadomość-rzecz (nawet jeśli pojawiają się inni ludzie – funkcjonują na zasadzie współuczestnictwa w istnieniu wszech-dekoracyjnego kamuflażu szaleństwa świata, jako całości)”.

Język tego posłowie jest adekwatny do omawianych wierszy – pretensjonalny, napuszony, udający nieprawdopodobny intelektualizm, w gruncie rzeczy jest pseudonaukowy i pusty. A wiersze? Oto próbka:

Za każdym razem w lustrze czekam na odbicie
skał podkładowych z Rybnicy Leśnej;
melafirowej gęby. Jak nie ułożonej,
zawsze w uczuciu rozpuszcza się przyjemność.

Że już dokonane, że kamień na słońcu suszy policzki.
A to, że do siebie niepodobny, nie szkodzi.
Światłu przedmiot pomaga rozpoznać puste imię.

Sześć tomików, jakże różnych. Trudno w zbiorczej recenzji, w której można poświęcić zaledwie akapit jednej książce, dokładnie je analizować. Ale może to i lepiej? Liczy się pierwsze wrażenie. I tym wrażeniem dzielimy się z czytelnikami i autorami.

Stefan Jurkowski

Joanna Bąk: „Pan tu nie leżał”. Kraków 2012, s.84

Anna Czachorowska: „W poczekalni snów”, S.W. Anagram, Warszawa 2011, s.146

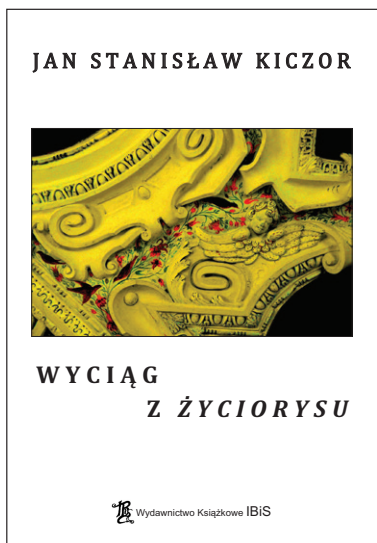
Eugeniusz Hajduk: „W milczeniu i nadziei”, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice 2013, s.60

Adam Lizakowski: „156 listów poetyckich z Chicago do Pieszyc z lat 1991-2010”, Urząd Miejski w Pieszcach, Pieszyce 2012, s.176

Małgorzata Skwarek-Gałęska: „...i...”, Wydawnictwo ASTRA, Łódź 2011, s. 188

Grzegorz Woźny: „Miejsca stojące”, Stowarzyszenie Środowisk Twórczych w Wałbrzychu „HERO”, Wałbrzych 2013, s. 50

ANNA MARIA MUSZ



Poezja cudownego dystansu

*Ta ulica się ciszą nie skrywa przed światem,
Gwar codzienny po szybach kakofonią pluszcze
Ale mogą zaświadczyć (jakiż ze mnie świadek?),
Że bywa tu nostalgia. Choć nieco się guzdrze.*

*I chłód bywa i upał. Wszystkiego na tyle,
By mógł się zadomowić ukryty sentyment.*

Fragment wiersza „Ulica Warszawskie Przedmieście”, zacytowany powyżej, rzeczywiście opowiada o ulicy. Ten sam opis doskonale oddaje jednak kameleonowy charakter wierszy Jana Stanisława Kiczora, składających się na tom „Wyciąg z życiorysu”. Poezja płynie w rytmie czasem serdecznego, czasem ironicznego, czasem wreszcie nostalgicznego monologu. Czytelnicy mogą rozgościć się w tym poetyckim świecie jak w przytulnym mieszkaniu, by słuchać zwierzeń, wspo-

mnień, a także refleksji o usterkach i niedostatkach współczesnego świata, pozbawionych jednak buntu.

Nowy tomik Jana Stanisława Kiczora tchnie spokojem, ale nie obojętnością. Sama forma życiorysu dotyczy „oswojonych” wydarzeń, być może zatem właśnie w tytule doszukalibyśmy się źródła tego spokoju. Bohater wierszy nie ogranicza się jednak tylko do wspomnień – nieraz wybiega w przyszłość, a poznajemy go w jego teraźniejszości: w chwili, gdy dokonuje pewnych podsumowań, jednocześnie snując przypuszczenia na temat dalszego biegu życiorysu, którego fragment poznajemy w tym tomie.

Dodajmy, że mówimy raczej o życiu wewnętrznym, a konkretne wydarzenia ujrzymy jedynie fragmentarycznie, w „przedświtach” i „prześwitach”, które mogłyby stać się słowami-kluczami tego tomiku. Przedświt – jest zapowiedzią czegoś nowego, chwilą zatrzymania świata przed kolejnym dniem. Prześwit – jak w uchylonych drzwiach – pozwala zobaczyć i wyróżnić fragment rzeczywistości:

*Przecież jeszcze jest jakby za mało
Tych nasyceń łąkowych i leśnych
Wciąż podnieca maleńka niestałość;
Zostawiony wieczorem w drzwiach prześwit.*

(„Na urodziny pani M.”)

Pod względem płynności i nastrojowości opisywanych obrazów, w poezji Jana Stanisława Kiczora pobrzmiewają czasem „klimaty” tuwimowskie. „Wyciąg z życiorysu” to poezja cudownego dystansu, z wielką swobodą kreująca jednak obrazy takie, jak przywołany poniżej:

*Nie wycofuj się w siebie lecz wyjdź mi naprzeciw,
Gestem porozumienia, tłumionej tęsknoty;
Krzew magnolii się dla nas specjalnie rozkwiecił,
Na to jedno spojrzenie, na uśmiech, na dotyk.*

(„Połączenia”)

Podmiot i jednocześnie bohater wierszy przechodzi skojarzeniami od współczesności do motywów zaczerpniętych z poprzednich epok. W bogatym arsenale dekoracji i rekwizytów, z jakich korzysta jego poezja, pojawiają się panoramy współczesnych miast i mieszkań:

*Mogłem być w każdym mieście, lecz nie każde miasto,
(Z niewiadomych powodów) chciało istnieć we mnie;
(...)*

*Przenikając wzajemnie własną niedostępność,
Uczyliśmy się siebie przez mury i bramy,
Poprzez rynek na którym działa się niejedno
I częste bicie dzwonów z wież pobliskiej fary.*

(„Wzajemność”)

Czasem opisywany świat i przywoływani ludzie okazują się jedynie projekcją wyobraźni. *Jesteś tylko zakurzoną fotografią.* – wspomina podmiot liryczny w „Pamięci”, a w wierszu „To tylko moje echo” gra w pewną grę z wyobrażoną publicznością, przysłuchującą się wierszom w momencie ich powstawania:

*Poznaj linię krawędzi od biurka do ściany,
gdzie widownia się kuli w zapachu krynolin,
dzierząc pliki biletów przeterminowanych –
na wiersze, które czyta poeta anonim.*

*Nie musisz wcale kochać, podziwiać czy klaskać.
Nie ma cię – gdzie cię nie ma. Zostań, jeśli łaska.*

W sporze między tymi, którzy sądzą, że poezja wymaga rymów i tymi, którzy uważają, że poezja rymowana nie ma dziś prawa istnieć – wiersze Jana Stanisława Kiczora mogłyby okazać się głosem rozstrzygającym. Tradycyjne w formie, rytmiczne, a nawet śpiewne, poruszają współczesne i ponadczasowe tematy, znajdując dla nich zawsze idealnie skrojoną, elegancką formę.

Anna Maria Musz

Jan St. Kiczor: *Wyciąg z życiorysu*, Wydawnictwo Książkowe IBiS, 2013, s. 78.

KONKURSY

KATARZYNA NAZARUK

Czytajmy poezję

13 września 2013r. w Centrum Kultury i Promocji w Kobylnicy k. Słupska odbyła się Biesiada literacka pod hasłem „Czytajmy poezję” z Turniejem jednego wiersza dla wszystkich chętnych poetów. Przygotowując to przedsięwzięcie miałam trzy cele: po pierwsze – dostarczyć duchowych przeżyć, stworzyć warunki do twórczej, kulturalnej rywalizacji, po drugie – po prostu: czytać poezję i uwrażliwiać, po trzecie – skoncentrować i zintegrować poetów regionu słupskiego i gości z całego kraju (a tacy przybyli).

Impreza miała charakter otwarty. Turniej jednego wiersza odbył się dzięki wsparciu rzeczowemu i finansowemu senatora RP, Kazimierza Kleiny, Starosty słupskiego Sławomira Ziemianowicza, Wójta Gminy Kobylnica, firmy „Wodociągi” Słupsk i firmie poligraficznej „Dekan” ze Słupska. Mogli w nim uczestniczyć wszyscy poeci: zrzeszeni i amatorzy, profesjonalści, laureaci nagród i początkujący. Rozpiętość tematyczna wierszy była ogromna, podobnie jak ich poziom. Zmagania poetyckie poprzedziły prezentacje zaproszonych gości Aleksandra Nawrockiego (gość specjalny Biesiady), Barbary Jurkowskiej, Katarzyny Campbell, Jolanty Nitkowskiej-Węglarz i Juliusza Erazma Bolka, co służyło wymianie spostrzeżeń i opinii na temat twórczości poetyckiej w Polsce i na świecie.

Aleksander Nawrocki charyzmatycznie opowiadał o festiwalach poezji na świecie, wydarzeniach i ciekawostkach z nimi związanych. Juliusz Erazm Bolek zaprezentował niekonwencjonalne sposoby propagowania poezji. Barbara Jurkowska opowiedziała o swojej poezji, pracy redakcyjnej w „POEZJI dzisiaj”, pasji fotograficznej, a także życzyła uczestnikom biesiady owocnej rywalizacji. Katarzyna Campbell zaprezentowała swoją twórczość, głównie skierowaną do dzieci. Własne muzyczne aranżacje wierszy Adama Mickiewicza, Aleksandra Nawrockiego, Kasi Nazaruk i innych poetów zaprezentowała niezwykle nastrojowo i wdzięcznie Anna Poźlewicz. Słupski satyryk i poeta Grzegorz Chwieduk zaśpiewał własne wiersze, a towarzyszył mu Tadeusz Picz – muzyk Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica w Słupsku. W urokliwej i nastrojowej scenerii poeci zaprezentowali 37 wierszy. Jury w składzie: Aleksander Nawrocki, Barbara Jurkowska, Katarzyna Campbell,

Jolanta Nitkowska-Węglarz i Juliusz Erazm Bolek, nagrodę główną Turnieju przyznało p. Andrzejowi Szczepanikowi, za wiersz „Cień wiekowego drzewa”. Drugie miejsce przyznano p. Kindze Jurgielewicz-Małek, trzecie Lechosławowi Cierniakowi. Aleksander Nawrocki wyróżnił jeszcze dwa wiersze : Anny Karwowskiej „Pytania do ojczyzny” i Anny Boguszewskiej „Niekochane kobiety”. Prezentacje wierszy dostarczyły dużo emocji samym wykonawcom, a także ich rodzinom, znajomym i miłośnikom poezji. Biesiada trwała pięć godzin, a sala była wciąż pełna.

Dużo dobrego działo się 13.09.2013r. w Kobylnicy i Słupsku w poezji i dla poezji – Biesiada poetycka w Kobylnicy, imprezy towarzyszące w Słupsku: lekcje o poezji Juliana Tuwima w filii MBP w Słupsku, spotkania i warsztaty poetyckie w PBW Słupsku, wystawa w SOK-u w Słupsku, wystawa prac ceramicznych i graficznych Katarzyny Tomasiak w CKiP w Kobylnicy, wystawa „Poeci regionu słupskiego” w Gminnej Bibliotece w Kobylnicy.

Jestem świadoma potrzeby takich spotkań i cieszę się, jako główny organizator tego przedsięwzięcia, iż w dużym stopniu Biesiada spełniła swoje zadania, a uczestnikom Turnieju jednego wiersza i wszystkim miłośnikom poezji dostarczyła wrażeń i bodźców do dalszej twórczości.

Katarzyna Nazaruk



Foto Barbara Jurkowska

ANDRZEJ SZCZEPANIK**Cień wiekowego drzewa**

Kiedy je posadzili sięgało mi do brody
wątłe bezlistne przywiązali do ociosanego palika
starym zielonym krawatem
wokoło wykopali rowek
nalali gnojówki obsypali popiołem
wymiecionym z chlebowego pieca
i udeptali bosymi stopami

był zmierzch zdobiony zachodem jesiennym
drzewko rzucało cień niski i wątły jak patyk z krzaka bzu
bociany patrzyły z góry
stały w gnieździe wielkim jak kupa chrustu
kładły głowy na grzbietach klekocząc donośnie
wieczory trwały zawsze ciche...
czasem pies dzwonił łańcuchem
gonił gołębie drepzące obok zamiecionego klepiska
kobieta kręciła korbą studni
wyciągnęła pełne wiadro i obmyła stopy

drzewo rosło razem ze mną – przetrwało wojenne salwy
obsypując przez lata rozczochrywaną strzechę
chmurą jesiennych liści

w cieniu klonowego rówieśnika
kontempluję tęsknoty obfite bogactwem wspomnień
obejmuję pień- gruby porośnięty mchem
szorstkim jak moje policzki
kocham tę szorstkość czując
zielone serce jak tłoczy mocniej
niż moje niepokorne, czerwienią słabe
zabieram tę miłość jak ostatnią karmę
i chowam skrycie na dnie duszy.

KINGA JURGIELEWICZ-MAŁEK

Mała śmierć

w tajemnej głębi mego ciała
rosło życie
na chwilę
zasiało wątpliwości
strach – pozwólcie mi się bać
nadzieję – pozwólcie mi wierzyć
i obumarło – pozwólcie mi płakać
od nadmiaru uczuć?
pomyliło się do życia
zgubiło na chwilę
drogę do śmierci, którą musiałam mu wskazać
zaprowadziłam za rączkę, której nie było
ciało niczyje?
życie niczyje?
było?
nie było?
życie zatrzymane
wy – skro – bi – ny
to słowo drapie, szarpie, miażdży
brzmieniem niewypowiedzianym
czy można wskrobać pustkę do cna?
czy można wyłżecznować myśli o Tobie,
uczucia do Ciebie?
żegnaj i nie żegnaj
jeszcze kiedyś się spotkamy
umówimy się na życie
do ostatniej chwili



LECHOSŁAW CIERNIAK

* * *

Córki i synowie już na peronach
do dalekobieżnych pociągów
spakowani na ostatni guzik
Nie mogą dobić targu z zawiadowcą
żeby opóźnił odjazd
Tłumaczy mi
że ten rozkład jazdy
nie może ulec zmianie
i że mam bezkolizyjnie stać na bocznym torze
pod zamkniętym na zawsze semaforem

Podobno w świecie magii
można wszystko z rękawa
i wystarczy tylko zapłacić za bilet

Chciałbym zegarek nakręcić wstecz

ANNA BOGUSZEWSKA

Niekochane kobiety

niekochane kobiety
gorycz noszą w sobie
złe myśli pod kapeluszem prawdy
na ustach czerwień szminki

koślawe życie uwiera
jak niedopasowane buty
niepewność w smutnych oczach
złość na świętecznym talerzu

na niekochane kobiety
miłość w domu nie czeka
samotne serce
karmi się snem o miłości

w cieniu uludy
czekają na słodki smak szczęścia
samotność – wierny przyjaciel
skrobie do drzwi

ANNA KARWOWSKA

Pytania do Ojczyzny

Nie ma już nic pustka
dachy potrzaskane wszędzie badyle
wszystko co zbudowano
sprzedano zniszczono
tylko powietrze tłoczy siwym popiołem
padliśmy w kurzu jak zmęczone uschnięte liście
to co jeszcze kołacze się
i jest żywe – boli
ludzie ledwie się budzą
zaraz myślą o chlebie margarynie
aby chociaż myśli nie przymierały głodem
wtedy obok siada Anioł Stróż
cały w promieniach pociesza
moi sąsiedzi
twarze przykładają blisko ziemi
aby wiedzieć o czym śnią kamienie
i czy zostało gdzieś w polu
choć jedno ziarenko kąkolu
smutek wkradł się w łono
ktoś rzucił kamieniem prosto w twarz
nie ma się komu pożalić
dusza ciężka od wspomnień serce od krzywdy
nikt nawet nie śni aby coś zmienić
pytam Ojczyznę gdzie jest ten huragan co pegeery rozwalił
skąd zawiał wiatr co ludzi rozwałił po świecie
jak długo będziemy stali pod krzyżem
z opuszczonym czołem
kiedy zabliznią się pola
kwitnącym żytem pszenicą?
Dzisiaj w natchnieniu goryczy
na każdym kamieniu piszę polskim słowem
niech każdy jak najdłużej pamięta
że ten co chleba nie ma
najbardziej wart jest uwiecznienia.

XXI OSTROŁĘCKI KONKURS LITERACKI
im. Dionizego Maliszewskiego



Laureaci: (od lewej) Adam Buszek, Agnieszka Ochenkowska, Aleksandra
E. Gawrońska, Karol Graczyk.

Foto Barbara Jurkowska

ADAM BUSZEK – NAGRODA GŁÓWNA

Kraków

Próba erotyku (II)

W moim mieście niszczy dom.

Podaj rękę, zapadnę się w tobie.
Twój ganek: gniazdo pszczoł.

Dogasa miodny wieczór.

Wysoko,
nisko
kłaniamy się ziemi.

Dach z moich ramion:
mech i pokrzywa.

Babie lato
w oknach twoich piersi.

W moim mieście niszczy dom.

Dotknij, jak wędnie
zapach naszych palców.

AGNIESZKA OCHENKOWSKA

Ostrołęka

Świat według mariana

oto mam kurde pomysła woła do mnie
ferdek z tego serialu co to go wszyscy i o każdej porze
mogą oglądać ja myślę o tym że tam wajna oj wajna
zawsze z tym samym październikiem

zadają retoryczne pytanie kto wygra w tej historii
zaiste moralitetowej gdzie siły przeciwstawne bój toczą
o duszę polaka przeciętnego któremu
jak twierdzi sam wielki poeta grabowski w kabaretonie polsatu:
jeszcze jedna mała wódeczka nigdy nie zaszkodziła

a ja pytam co tam u poetów słyszać i czemu ach czemu
na śmierć zapał się wojacek i inni i tylu odeszło
i jak my wrócimy jeśli nas październik do jakiej ciupy wtrąci
i gdzie my wtedy pójdziemy my biedni

my poloniści i my traktorzyści
i rowery nasze i nasza warszawa i nasze skwery
nasze ulice w cieniu słońca i nasze marzenia

w naszej warszawie druga linia metra
paździok będzie nią jeździł

wsiadacie?

KAROL GRACZYK

Toruń

Cannon folder

Latem szyny są dłuższe, ale podróż trwa
tyle, co zwykle. Zmienną jest to, co za oknem:
na łąkach spokojny żywot wypasanych zwierząt.
One nie boją się śmierci, a zaledwie bólu.

Nam przychodzą we śnie twarze zmarłych,
którzy jeszcze żyją. Traumatycznej wojny nie mają ci,
którzy na wojnie umarli. Nieznajomi ludzie

też są jak zwierzęta. Ktoś chwieje porządkiem pragnienia
wypijając wodę, dziewczyna z pociągu oswaja przedział
lub siebie z przedziałem wyciągając książkę. Rankiem

była zupełnie oswojona czesząc nago włosy w łazience,
teraz przyjmuje formę obcej i nieoswojonej. Milczy.
Ma swój bagaż doświadczeń, ciężki jak każdy i przyjdzie

dopiero po ratunek, nie mogąc go unieść. W lęku,
jak głodne psy, które nie szczekają a chwycą się wszystkiego,
instynktownie oswoją zęby z młodymi, a później je zjedzą.

ALEKSANDRA ELŻBIETA GAWROŃSKA

Ostrołęka

* * *

Wypuściłam szyję na wolność
zielone dłonie wiosny
owinęły się wokół niej
szorstkim szalem
odchodziły ze mnie
blizny chłodu
zrzucałam skórę
dnia wczorajszego
budziłam się

POETYCKIE WYPOMINKI

Konstanty Ildefons Gałczyński
1905 – 1953

*Myszę, że po to są wiersze,
ich ruch ku sercu człowieka,
by szerzej szła, coraz szerzej
przez kontynenty jutrenka...*



STANISŁAW GRABOWSKI

Za Gałczyńskim

p. Kirze Gałczyńskiej

Ach, podróż do Taorminy*
To jest gdzieś bardzo daleko.
Kwitną tam róże i jaśminy,
A dopłynąć można rzeką,

Co się nazywa dobrym snem,
I jak sen nami kołysze.
I bywa pod psem
Lub jest ciszą, tylko ciszą.

A w podróży, jak to w podróży
Nie zawijaj do tawerny,
Bo wiatr ci wtedy nie posłuży
Na twoją wełnę.

Tam zapomnieć się mógłbyś
Nad butelką pełną węgrzyną;
Ale jeśli znasz zapach jaśminu
Pamiętaj, że istnieje Taormina.

Nie myśl, że lepiej zagrać z czartem
O życie niewiele warto
I sznurówki do niego dodane,
W dziwnej porze. O czwartej nad ranem.

Lub z alchemikiem
Zawrzeć pakt na miksturę,
Co skrzydeł mogłaby dodać
I zmienić mózgu strukturę.

** Jak napisał prof. Jerzy S. Ossowski: „W sycylijskiej Taorminie Gałczyński nigdy nie był, lecz właśnie ta miejscowość wydawała mu się szczególnie piękna i godna odwiedzenia”. Poeta zmarł 60 lat temu, 6 grudnia 1953 r.*

ANNA MIECZYŃSKA

Warszawa

* * *

Pamięci Wisławy Szymborskiej

nosiłam żałobę po Wańkowiczu
napisał *Ziele na kraterze*
chciałam mieć taką rodzinę
uczyłam się czasu pozaprzeszłego
z Krysią błędziłam po lesie
i umierałam w powstaniu
pytałam o ciśnienie z którego
ucieczka jest w śmierć lub do Boga
potem trafiłam na Nią

czytała Ojców Kościoła
znała się z Panem Bogiem
zdumiona
robiła porządki za Niego
odeszła niepokodzona
nie noszę po Niej żałoby
nie wszystko da się wyrazić

6.02.2012

GRZEGORZ WALCZAK**Cmentarz Poetów***Romanowi Śliwonikowi*

Chciałem napisać wiersz
dla Ciebie.
Chciałem Ci jeszcze tyle powiedzieć,
ale już nie umiem.
Zasyпалиśmy Cię słowami,
rozgardiaszem pamięci,
nieistotnością.
Kiedy nie można spojrzeć
w Twoje czujne, umęczone oczy,
dotknąć Twojej ciepłej dłoni,
na cmentarzach prawdziwych poetów
lepiej milczeć.

GUILLAUME APOLLINAIRE 1880 – 1918

Francja

Pożegnanie

Zerwałem wrzos dla twoich rąk
W nim może ściętą jesień wspomnisz
Rozłączy nas bezwzględny los
I tylko woń przeszłości wrzos
Czekanie moje ci przypomni.

Do prześlicznej jasnorudej

Oto ja człowiek rozważny i mądry jak inni
Znam już życie i śmierć to co znać winien żyjący
Dreńczyło mnie cierpienie i wzniosła radość miłości
Od czasu do czasu umiałem narzucać swe myśli
Poznałem kilka języków i podróżowałem
Po wielu krajach
Ja który byłem na wojnie i widziałem walki
w piechocie i artylerii
Ranny w głowę uśpiony chloroformem i poddany
trepanacji czaszki
który w strasliwej bitwie utraciłem najlepszych przyjaciół
o nowym i starym wiem tyle ile każdy wiedzieć powinien
i nie dbając że między nami i dla nas
trwa wojna o przyjaciele
rozstrzygam tę długą i wściekłą dyskusję
między tradycją a odkryciami
Przygodą i Porządkiem
Wy których usta podobne ustom Boga
Usta które same w sobie są porządkiem
Miejcie zrozumienie gdy porównujecie nas
Z tymi którzy piastują i pielęgnują porządek
Nas uganiających się za przygodą

Bo nie przeciw wam walczymy
Tęsknimy tylko za wielkimi i dziwnymi dziedzinami
Gdzie wychyla się ku nam kwitnąca tajemnica
Płoną tam nowe ognie kolory dotąd nieznanne
I tysiące bujających w nienawiści wizji
Z których trzeba budować rzeczywistość
Pragniemy zbadać niezmierzoną krainę dobroci
Gdzie wszystko milczy
I czas który można popędzać bądź zawrócić
Wybaczcie nam którzy ciągle na granicy
Przyszłości i nieskończoności



Walczymy zamiast ludzi
Litości dla błędów i win naszych

Oto nastało lato wściekle upalne trzy miesiące
I zgasła młodość moja jak miniona wiosna
O słońce sezon prążącego Rozumu już w drodze
 A ja tęsknię
I wyczekuję na jej kształty wykwintne i zmysłowe
Rozum kusi bym za nią poszedł
Która przyciąga do siebie jak magnes żelazo
 I nadchodzi w powiewie włosów
 Prześliczna jasnoruda
Jej złotych włosów blask
Jak nieskończone światło dnia
I ogień płonący dumnie
Gdy więdną dokoła róże

A wy śmiejecie się ze mnie ludzie
Wszyscy gdziekolwiek i skądkolwiek jesteście
Ale przede wszystkim stąd
Bo o wielu rzeczach nie mam wam odwagi
Dziś opowiedzieć
A gdybym opowiedział nie chcielibyście
Mnie wysłuchać
O zlitujcie się nade mną

Przełożył Aleksander Nawrocki

Guillaume Apollinaire urodził się 6 sierpnia 1880 roku w Rzymie, jako syn nieznanymi rodziców. Matka, Angelika Kostrowicka, ujawniła się dopiero po miesiącu, przy chrzcie dziecka i uznała je za swoje. Ojciec pozostał nieznanym. Wcześniej matkę z powodu nieznosnego charakteru wydano z klasztornej pensji. Dziadek późniejszego poety, Apolinary Kostrowicki, miał żonę Włoszkę i pochodził spod Nowogródka. Ukończył służbę wojskową w armii carskiej w randze kapitana. W roku 1868 wstąpił do gwardii papieskiej. Matka podróżowała po Europie, odwiedzała kasyna gry, a Wilhelm, bo takie imię nadano mu na chrzcie jako pierwsze – następnym: Albert, Władimir, Aleksander, Apolinary, wraz z młodszym bratem, również dzieckiem nieślubnym, wychowywał się sam. W końcu matka osiedliła się razem z dziećmi w Monaco. W szkole Wilhelm uczył się dobrze, celował zwłaszcza w niemieckim, tam też razem z kolegą zaczął wydawać pisemko, w którym wychwalał symbolistów i anarchystę Kropotkina. Swoje pierwsze wiersze podpisywał Guillaume Macabre. Liceum nie ukończył. W roku 1889 matka z dziećmi przeniosła się do Paryża. Zadebiutował wierszami w roku 1901. Utwory podpisywał konsekwentnie jako Guillaume Apollinaire. Zaprzyjaźnił się z Picassem i poetą Maxem Jakobem. W czasie I wojny światowej ochotniczo zaciągnął się do wojska. Ranny poddał się trepanacji czaszki. 2 maja 1918 roku ożenił się z Jacqueline Kolb, której poświęcił wiersz „Do prześlicznej jasnorudej”. Zmarł na hiszpankę 9 listopada 1918 roku. Był jednym z twórców awangardy europejskiej. Związany z fowistami i kubistami utorował drogę surrealizmowi: termin ten sam stworzył. Skupiał wokół siebie artystów paryskich. Jako pierwszy odrzucił interpunkcję w wierszach. Dał się poznać zbiorami wierszy: „Alkohole” (1913) i „Kaligramy” (1918). Był również nowelistą, dramaturgiem, autorem powieści oraz pism teoretycznych, m. in. manifest poetycki „Antytradycja futurystyczna”. Jego wiersze cechuje odkrywca wyobraźnia, zmysł obserwacji, ironia, mistyfikacja intelektualna, luźne skojarzenia.

Miejski Dom Kultury
Czechowice-Dziedzice



Miejski Dom Kultury to miejsce, w którym mieszkańcy Czechowic-Dziedzic i okolic mają okazję nie tylko spotkania się z najwybitniejszymi osobowościami świata kultury, ale też ujawniania własnych możliwości twórczych i spełnienia aspiracji artystycznych na różnych polach uprawiania sztuki, również w dziedzinie literatury. Od 2005 roku mieści się tu „filia” Krakowskiego Salonu Poezji Anny Dymnej, a co dwa lata odbywa się Ogólnopolski Konkurs Poetycki „IMPULSY i NIUANSE” inspirowany poetyckim przesłaniem ks. Jana Twardowskiego. Regularnie odbywają się zajęcia i spotkania warsztatowe prowadzone przez Mirosława Bochenka-poetę i autora tekstów piosenek – dla amatorów poezji i prozy, które zaowocowały wydaniem pierwszego tomiku próbek i prób literackich pod tytułem „Ziarenka literackie”. Jako wyjątkowi goście MDK często bywają tu znani twórcy i krytycy literaccy, którzy dzielą się swoimi doświadczeniami, prezentują swój dorobek, wzbogacając wiedzę o sztuce słowa i pomagają młodym autorom szukać swojej ścieżki i własnego sposobu wypowiedzi artystycznej.

MDK odwiedzili m.in. Anna Dymna, Ernest Bryll, Edward Linde-Lubaszenko, Olgierd Łukaszewicz, Tadeusz Huk, Zbigniew Zapasiewicz, Krzysztof Globisz, Adam Ziemianin, Józef Baran, Jan Nowicki, Piotr Machalica i inni.

Fakt, że Goście Festiwalu Poezji Słowiańskiej po raz pierwszy zawiatają do Czechowic-Dziedzic niewątpliwie otwiera nową szansę i daje kolejny ważny impuls do pięknej pracy na tym polu sztuki. To również nobilitacja dla skromnego ośrodka, skupiającego ambitnych i poszukujących spełnienia kulturalnego mieszkańców Czechowic-Dziedzic.

Czechowice-Dziedzice to miejsce szczególne m.in. dlatego, że właśnie stąd pochodzą wyjątkowo utalentowani artyści, podbijający publiczność najbardziej prestiżowych scen operowych i sal koncertowych. To właśnie tu swój talent ujawnili i pierwsze kroki w artystycznej karierze stawiali: Anna Szostak – dyrygentka znakomitego Zespołu Śpiewaków Camerata Silesia oraz Piotr Beczała – tenor, o którego zabiegają największe sceny operowe świata. To tu na deskach szkolnych i amatorskich teatrów debiutowali artyści, którzy odegrali istotną rolę w historii współczesnego teatru polskiego jak Danuta Baduszkowa, czy Teresa Budzisz-Krzyżanowska. Stąd też wywodzą się wybitni kompozytorzy, współtwórcy awangardy muzycznej i pedagodzy akademicki: Witold Szalonek, Andrzej Krzanowski czy Józef Świder. Trudno więc dziwić się, że Miejski Dom Kultury w Czechowicach-Dziedzicach znany jest z wysokiego poziomu działalności muzyczno-teatralnej, czego najlepszym wyrazem jest Czechowicki Teatr Muzyczny Movimento pod kierunkiem Barbary Bieklaczczyk – sopranistki, reżysera i pedagoga – absolwentki Akademii Muzycznej w Katowicach.

WIKTOR STACHWIUK

Wiktor Stachwiuk (Viktor Stachvijuk; Віктар Стахвiюк) urodził się 1 czerwca 1948 r. Filolog, tłumacz, nurek, polityk, biznesmen. W 2002 r. Białoruskie Stowarzyszenie Literackie „Белавежа” opublikowało jego zbiór wierszy w języku białoruskim i podlaskim pod tytułem *Багровы цень*. W 2006 r. opublikował książkę *Siva Zozula* o swojej rodzinnej wsi Trystianka.

* * *

wcępię się w czuprynę planety
zamachnę się wokół słońca
w bezdenną ciemność
szukając ludzkiej dobroci
co na skrzydłach ptaków
ucieka przez przebite niebo
od wirtualnych snów
kłamców
co słowa ubierają w welon mgły
i swatają ludzkiej duszy
otumanienie
przemielone w żarnach łgarstwa
abyś zapomniał o pierwszym śnie
gdzie świat i ty to jedność

aby strach utkał
pułapkę mózgom
temu świtkę biedy
tamtemu kolczugę zła
wtedy
robaczkiem z mysich nor
wypełniesz na nowy przestwór
a ja
wcępię się w czuprynę planety
zamachnę się nią w ślad ludzkiej dobroci
co może gdzieś
w ciemności galaktyk
sieje zarodki
bez nich.

Tłumaczyła Mira Łuksza

MICHAŁ ANDROSIUK

Michał Androsiuk, (ur. 1959), prozaik, poeta. Pisze po białorusku i po polsku. Laureat Literackiej nagrody Prezydenta Białegostoku im. Wiesława Kazaneckiego (2011). Opublikował w jęz. białoruskim: *Firma* (2000) opowiadania; *Miascowaja hravitacyja* (2004) opowiadania; *Biely koń* (2006) powieść; *Znajsousia viersz* (2009) wiersze; *Vulica Dobraj nadzieji* (2010) opowiadania. W jęz. polskim: *Wagon drugiej klasy* (2010) powieść.

* * *

Nad lasem cicho chodzi wieczór,
i sapie las głębokim basem,
i niebo płonie milionem świeczek
z bezgranicznego ikonostasu.

A pierwsza świeczka –
dla świętych będzie,
druga
dla grzesznych
i małych sercem.

Podstawcie dłonie, gdy
wosk się ciepłym leje kamieniem;
ci, których boli
sumienie.

* * *

tyś co przekrzywił swoją miedzę
idąc w ślad
za błękitnym aniołem
został gdzieś za oknem
między kryształowymi gestami
czujemy się obco
choć idę twoim śladem
odpoczywam pod twoim drzewem
choć twój nieogarniony wzrokiem świt
opada w moją bezsenność

Z białoruskiego tłumaczyła Mira Łuksza

Spis treści

Aleksander Nawrocki – Drodzy czytelnicy i miłośnicy poezji	3
Maria Ratyńska – 100. Numer <i>POEZJI</i> dzisiaj Fotografie Barbary Jurkowskiej	4
O 1. numerze kwartalnika literacko-kulturalnego „LiryDram”	7
VI FESTIWAL POEZJI SŁOWIAŃSKIEJ Informacje; Organizatorzy; Dorobek dotychczasowych Festiwali; Zaproszeni goście zagraniczni; Program	15
Festiwal Poezji Słowiańskiej – Londyn 2013	19
Aleksandar Petrov – notka i wiersze: Belgrad. Kwiecień. XX wiek, Warszawa. Jerozolima, Siedem stron świata	21
POEZJA BIAŁORUSKA	
Walery Hapieju – *** <i>Nam powtarzano...</i>	24
Maryja Kobiec – Padał deszcz, w parasol mocno bił	25
Anatol Krejdzicz – Zawiersza, *** <i>I pieśń się oberwała...</i> , Torba poety	25
Anatol Szuszko – Kamienie	28
 Utwory poetów z Antologii poezji białoruskiej „Wiatr od Niemna”:	
Janka Kupała – Po prostu	29
Aleś Harun (Aleksander Pruszyński) – *** <i>Miły bracie mój...</i>	31
Uładzimir Żyłka – Wiersz pożegnalny	33
Maksim Tank – *** <i>Po tych poematach...</i>	34
Pimien Panczanka – Konie, Mowa ojczysta	35
Aleh Łojka – *** <i>Zawsze tylko tajemnicą...</i> , Ballada Białej Rusi	38
Jauhenija Janiszczyc – Przy łóżku chorej matki	40
Raisa Barawikowa – *** <i>Przy krynicy żwawej...</i>	41
Jan Czykwın – Fenomen dnia	42
Mira Łuksza – Wiera	43
Aleś Razanau – Z wersetów: Lato, Muzyka, Krzywa wieża, Gnój, Śmierć poety, Ślepy malarz	44
Wasil Zujonak – *** <i>Jak od losu...</i>	46
Wiktor Zybul – Higiena	47

WIERSE GOŚCI

Elka Niagołova – Nietoperz	48
Łychezar Seliaszki – Elegia ziemi, Obłę kamienie	50
Piotr Kasjas – Niedoczekanie	51
Aleksy Wróbel – Droga do Babci	52
Dominik Witosz – Połączenie nie może być zrealizowane	53
Inga Dream – Ja już tutaj nie mieszkam	54
Iryna Gerus – Duch czasu	55
Marzena Mackojć – Nić Ariadny	56

POEZJA ROSYJSKA

Jelena Korniejewa – notka i wiersz: *** <i>Nie pisz mi w pamiętniku...</i>	57
Tatiana Michajłowa – notka i wiersz: Jesień w Bołdynie	58
Albert Tussein – Jesienny akrosonet, Sonet jesienny	59
Alina Wiesennnaja – notka i wiersze: *** <i>Wina do pełna...</i> , Liść klonu	60

EntZEITlicht – Antologia w języku polskim i niemieckim – zapowiedź	61
--	----

POEZJA POLSKA

Ernest Bryll – Analiza	62
Jacek Bukowski – gra w kulki	62
Juliusz Erazm Bolek – Kłamstwo i prawda, Poszukiwanie wyjścia, Opowiadał się	64
Dariusz Bereski – Pomiędzy	64
Piotr Dumin – Zaduszki	65
Jerzy Jankowski – miasto – na przełaj	66
Barbara Jurkowska – Jutro	66
Stefan Jurkowski – *** <i>patrzmy na ciszę...</i>	67
Jarosław Klejnocki – Opisanie twarzy	67
Henryk Kozak – Julia	68
Benedykt Kozieł – Punkt wyjścia	69
Paweł Kubiak – Matka nad bochnem chleba	70
Władysław Łazuka – *** <i>Mniej słów...</i>	71
Miłosz Kamil Manasterski – Potop – dzień drugi	71
Zbigniew Milewski – 2. Landszaft za szkłem	72
Aleksander Nawrocki – Rzeczy	73
Anna Magdalena Mróz – Fragment nieba	74
Stanisław Nyczaj – Arcymiarą	74
Jerzy Paruszewski – Loco	75
Borys Russko – Płaszczyzna	76
Joanna Rzodkiewicz – notka i wiersz: Przeciwno sobie	76
Dorota Szumilas – Honorowa Nadzieja...	78

Grzegorz Walczak – Poetą być	78
Magdalena Węgrzynowicz-Plichta – notka.	79
Wstęp do wierszy inspirowanych poezją Safony	80
Wiersze z cyklu SAFONIANA: Solarny sen, Świt, Rywalka	81
Andrzej Zaniewski – Autyzm	84
Marlena Zynger – sens placzu	85
V MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL POEZJI SŁOWIAŃSKIEJ POJUSZCZYJE PISMENA, ROSJA, TVER – MAJ 2013	86
III MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL POEZJI THE GATES OF POETRY CARAŞ – SEVERIN, RUMUNIA – MAJ 2013	87
35. MIĘDZYNARODOWE ŚWIĘTO POEZJI SERBOŁUŻYCKIEJ BUDZISZYN, NIEMCY – SIERPIEŃ 2013	88
Jan Rychner – FESTIWAL POETYCKI W WARNIE – WRZESIEŃ 2013	90
SPOTKANIA NA WĘGRZECH – WRZESIEŃ 2013	91
WIERSZE NADESŁANE	
Magdalena Cybulska – *** <i>Obydwoje nie są...</i>	92
Ryszard Grajek – notka i wiersz: Latem wieczorami w Bielsku-Białej, Emigracji	92
Piotr Grygiel – Skansen	95
Małgorzata Hrycaj – notka i wiersze: Przed egzekucją, *** <i>pokochaj mnie...</i> , Erotyk morski	96
Klaudia Natalia Jaissle – notka i wiersze: Chodniki, *** <i>Długopis wsunął się...</i> , Co ci się śniło?	99
Jan Stanisław Kiczor – Niezbędna (nie)stałość	100
Magdalena Łyszczek – *** <i>Moja emigracja jest...</i>	101
Marzena Marchlewska – notka i wiersz: Przy stole	101
Katarzyna Nazaruk – Przekątna	102
Jan Stalewski – *** <i>Uroda jak rzeka...</i> , *** <i>Zabrali mi coś...</i>	103
Piotr Tomczak – Mak	103
Dariusz Pawlicki – O samoograniczeniu się poezji	104
Stanisław Grabowski – Powiedziałem wam wszystko co wiem. O poezji Jarosława Zielińskiego	111
Stefan Jurkowski – O książkach nadesłanych	117
Anna Maria Musz – Poezja cudownego dystansu	121

KONKURSY

Katarzyna Nazaruk – Czytajmy poezję	124
Laureaci Turnieju jednego wiersza w Kobylnicy k. Słupska	
Andrzej Szczepanik – Cień wiekowego drzewa	126
Kinga Jurgielewicz-Matek – Mała śmierć	127
Lechosław Cierniak – *** <i>Córki i synowie...</i>	128
Anna Boguszevska – Niekochane kobiety	128
Anna Karwowska – Pytania do Ojczyzny	129
XXI OSTROŁĘCKI KONKURS LITERACKI im. Dionizego Maliszewskiego	130
Adam Buszek – Próba erotyku (II)	131
Agnieszka Ochenkowska – Świat według mariana	131
Karol Graczyk – Cannon folder	132
Aleksandra Elżbieta Gawrońska – *** <i>Wypuściłam szyję...</i>	133
POETYCKIE WYPOMINKI	134
Stanisław Grabowski – Za Gałczyńskim	134
Anna Mieczyska – *** <i>nosiłam żalobę po Wańkowiczu</i>	134
Grzegorz Walczak – Cmentarz Poetów	135
Guillaume Apollinaire – Pożegnanie, Do prześlicznej jasnorudej.	136
Notka o poecie.	138
Miejski Dom Kultury Czechowice-Dziedzice	140
Wiktor Stachwiuk – notka i wiersz: *** <i>wczepię się...</i>	142
Michał Androsiuk – notka i wiersze: *** <i>Nad lasem cicho...</i> , *** <i>tyś co przekrzywił...</i>	142

